Nr. 138 | Kraków, Niedziela dnia 19 Czerwca 1898. | Rok VI

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za miesięcznie ct. 28
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zlr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zjazd w Pradze.

Od ubiegłego piątku do najbliższej środy jest stolica Czech widownią niezwykle pięknego święta. W dniach tych obchodzą Czesi uroczystość poświęconą pamięci jednego z największych swoich ludzi, w bieżącem stuleciu najbardziej około ich rozwoju zasłużonego, duchowego ich odnowiciela, Palacky'ego. Z uroczystym obchodem pamięci tego wielkiego patrjoty i uczonego, tego prawdziwego historyka — nauczyciela życia, łączy się dla samych Czechów niecodzienne święto i niecodzienna pamiątka. W Palackym uczcić przychodzi braciom naszym z nad Wełtawy całe ich datowane od połowy tego wieku odrodzenie, obudzenie samopoczucia narodu, jego odrębności, niezależności, zdolności do życia i do udoskonalenia własnej cywilizacji własnemi siłami. Palacky był twórcą dzisiejszych Czech, od jego cichej pracy datuje się ten nieprzerwany ciąg skupionej wewnętrznej działalności czeskiego narodu, który w roku zeszłym święcił wywalczone a należne równouprawnienie swego języka, dokonane w rozporządzeniach Badeniowskich. Sprawiedliwy ten akt wywołał dziki opór ze strony największych czeskich nieprzyjaciół, Niemców, a brutalne i bezwzględne ich gwałty jak z jednej strony zdołały zachwiać wszystkiemi podwalinami państwa, tak z drugiej nie dozwoliły także dziełu premiera-Polaka się rozwinąć. Niemniej posiewu, rzuconego ręką hr. Badeniego, nie zdoła już zdusić żadna siła germańska, obok zaś niego powstał drugi, przeciw bucie i napastliwości wspólnego nieprzyjaciela wyrosły i przez to z owym aktem uprawnienia czeskiej mowy ściśle związany, posiew bratniego sojuszu wszystkich Słowian zachodnich pod berłem Austrjackiem, skupionych pod przewodem potężnego polsko-czeskiego sojuszu.

Z tonu jaki przybrali Niemcy w walce przeciw rozporządzeniom językowym, z prawdziwej myśli, która w tej walce tkwi, a która czyni z nich wrogów całej austrjackiej Słowiańszczyzny, z tego wreszcie faktu, że jakkolwiek Czechów tylko bezpośrednio dotyczące, rozporządzenia językowe miały zasadę stanowiącą kwestję życia dla wszystkich niemieckich narodów w Austrji, musiała wyróść wraz z rozporządzeniami idea słowiańskiego braterstwa i słowiańskiej jedności do wspólnej przed uzurpatorem i napastnikiem obrony. Jeżeli z czeską uroczystością Palacky'ego połączył się drugi z kolei od upadku hr. Badeniego zjazd przedstawicieli austrjackiej Słowiańszczyzny, to o połączenie szczęśliwsze trudno, bo schodzi się tu pamięć wielkiego pioniera odrodzenia narodu z manifestacją solidarności wielu pokrewnych sobie narodów, solidarności w imię pracy dla ich narodowego i cywilizacyjnego rozwoju.

W gościnie u Czechów znaleźli się zebrani przedstawiciele takich narodów, które odrębny byt polityczny utraciły. Narody te mają obowiązek strzeżenia i pielęgnowania jedynych pozostałych im dóbr: wiary, języka i charakteru narodowego. Utrzymanie tych dóbr jest zarazem ich świętem prawem, którego nie wolno jest nikomu naruszać, to też sojusz ich i tego sojuszu manifestacja są aktami na wskróś szlachetnymi. Tem stanowią one przeciwieństwo do proklamowanego głośno sojuszu niemieckiego, który przywileje ma zdawna większe, praw cudzych uszanować nie chce, a nawet przeciw jedności państwa wrogo się zwraca. Chełpi się ten sojusz, ta *Gemeinbürgschaft*, że stałością swoją pozyskał nieprzezwyciężoną siłę — my Słowianie winniśmy również donośnie proklamować łączący nas związek i równie silnie go utrzymywać. Nie niewiernością dla państwa i skandalem on się znaczy, ale obroną swoich świętych praw, które mu przyznać winne jest państwo.

Na pierwszy zjazd słowiański, odbyty w grudniu r. z. w Krakowie, przybyli głównie mężowie parlamentarni. Dzisiejszy drugi zjazd jest zjazdem przedstawicieli prasy. Prasa polska umiała odrazu ocenić prawdziwe znaczenie i doniosłość wybuchłej na wiosnę r. z. walki i odrazu stała się pionierką tych haseł, około których skupił się sojusz słowiański. Teraz na wezwanie Czechów ruszyła chętnie, a wraz z nią przedstawiciele najpoważniejszych naszych krajowych instytucyj. Oby zawiązane w Krakowie węzły bratniego porozumienia i jedności doznały w Pradze nowego umocnienia i obyśmy stamtąd powrócili wzmocnieni na duchu do dalszej pracy — walki.

OSTASZEWSKI-BARAŃSKI.

Pierwsze ofiary.

(Epizod z r. 1848).

X.

Rannych liczono przeszło 100 osób.

Do ofiar należy policzyć także *Jutrzenkę*, która żyła czas krótki i *Dziennik narodowy*, który zupełnie przestał wychodzić.....

Pogrzeb pomordowanych odbył się w dniu 29 kwietnia.

„Mimo wydanego przez władze wojskowe zakazu wszelkich obchodów i zgromadzeń, — pisze w maju sprawozdawca *Jutrzenki* — pogrzeb niewinnych ofiar odbył się z taką okazałością, a zarazem powagą, jaka tylko podobnej smutnej uroczystości przystoi.

„W dniu 29 kwietnia, w sobotę, w godzinach przedpołudniowych odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele Panny Marji. Siedemnaście trumien — ułożono w kościele ...

„Imiona Wasze niewinne ofiary, pomnożą tę nieśmiertelną martyrologję naszych męczenników wolności, a śmierć ta was, cichych i światłu nieznanych do szczytu nieśmiertelności podniosła.... My nie mamy Walhali, nie mamy Panteonów, bo u nas każda piędź ziemi świątynią pamiątek i grobem wielkich ludzi, a gdzie okiem dosięgniesz, to na wspomnienie natrafisz, a gdzie znużony usiądziesz, pewnie na grobie wypoczniesz. Dlatego nam tak droga ta ziemia, że o nią walczymy, odkąd tylko imię jej w dziejach znane; a niechaj tylko kilka lat zjałowieje, to ją zaraz krew użyźni i spłuży kopyto najezdnika. Na tak uprawnej roli, rodzi się tylko rolnik — wojownik!

„Siedemnaście trumien wznosiło się ku sklepieniu kościoła, który przeszło sześćset lat był świadkiem żyjącym dziejów naszych... Siedm kul, jak siedm boleści Marji tkwiły w łonie świątyni ku jej czci poświęconej, a jedna z nich dach jej miedziany przebiła. Tę ranę, choćby przyszło szarpiami strzechy zatkać, to świętości miejsca i wielkości tej historycznej pamiątki nie ubliży; a jeżeli miasto nasze ma koniecznie uledz losowi, to jeszcze gruzy tej świątyni będą za drobne, aby nasz naród cały sobą przywalić i zagrzebać....

„Kiedy po skończonem nabożeństwie *Requiem* zaśpiewano, ze wszystkich piersi wydobył się płaczliwy okrzyk, a wybiegłszy przed drzwi kościoła, w zgromadzonym na rynku powtórzył się w tłumie, to się nam zdawało, że ten głos boleści jeżeli do Wiednia nie doleci, to doleci pewnie do Nieba. I widzieliśmy w tej chwili ludzi zalanych łzami, co nigdy dotąd nie płakali, a nie wstydzili się łez swoich. W samo południe ruszył pochód z kościoła; siedemnaście trumien niesiono jedna za drugą, a na każdej trumnie krakowska czapka — godło wolności, a na każdej czapce zielony nieśmiertelności wieniec i narodowa kokarda. Całe miasto było wówczas w rynku i w ulicach ku cmentarzowi wiodących, a przed trumnami niesiono na poduszkach nie herby i ordery, ale czapki, kokardy i wieńce, a z okien ulicy Sławkowskiej, którą pochód szedł cały, rzucano kwiaty na trumny. Bez różnicy stanu, płci i wieku, każdy chciał chociaż krótką chwilę ponieść ciało którego z owych męczenników i nie każdemu udało się dostąpić tego zaszczytu. Widziałeś pod ciężarem jednej trumny uczniów uniwersytetu i wyrobników, wielkie panie i kobiety z ludu, siwowłosych weteranów naszych dni wielkich i ludzi, którzy zaczynają dopiero zarabiać na miłość narodu...

„Żadnej nie było na cmentarzu mowy, jak nie było jej i w kościele, był to jeden z warunków ścieśniających pozwolenie odbycia tego obchodu. Ale jakieżejby tam mowy potrzeba żeby wszystkie całego tłumu bole w jednem wielkiem rozpaczy wyznaniu wyrzec! Tam każda twarz tak była wymowna, jakby w zagięciach jej muskułów wielka myśl się ukrywała. I zaprawdę była to myśl wielka co na wszystkich malowała się twarzach, a w krótkich dająca się wyrazić słowach: „do widzenia“.

„Wszystkie trumny obok siebie złożono do ziemi, na jednem polu, w jednej godzinie i w jednej sprawie poległych — na grobach ich usypie się mogiła. O jakże wiele na całej ziemi tych narodowych pomników przybędzie, kiedy nadejdzie chwila, że nam wolno będzie tej drobnej czci publicznej wszędzie wypełnić oznakę“.....

Pogrzeb ten — to pierwszy akt wielkiej tragikomedji 48 roku, w której my odegraliśmy niezaprzeczenie rolę bohaterów, ale co wywalczyliśmy, to dla drugich — a nie dla siebie. Kiedy stawano do boju z absolutyzmem, wszędzie wywieszano hasło „Polaka“ — jak skrwawioną tunikę Cezara — kiedy wywalczono pewne prawa, stawano na egoistycznem stanowisku, a wówczas o „Polsce“ nie miło było im słuchać. Tak było we Francji, tak było w Niemczech, — tak dziś jest w konstytucyjnej Austrji, która zapomniała, że jeżeli kto, to głównie Polacy stworzyli jej byt polityczny.

Ale jest sprawiedliwość Boża na świecie. W jej imię myśmy zawsze walczyli — pod jej znakiem zwyciężymy!

KONIEC.

Robinsonada krakowska.

10) **Nowelka z tendencją polityczną.**

Właśnie na to rozpaczliwe postanowienie nadeszła dziewczyna z kurczętami. Nieznajomy pogderał, że kurczęta małe, nie zrobione tak jak należało, grymasił, że nie było mizerji, albo sałaty ze śmietaną i kazał sobie przynieść butelkę piwa okocimskiego.

Zajadając z apetytem, zapytał Łączyńskiego.

— A pan co zamyślasz robić?

— Chciałbym się uczyć.

— Chodzić do uniwersytetu? Albożto warto?

— Wykład polski ..

— A profesorowie do niczego. Spojrzyj-no pan, co się dzieje pod uniwersytetem Na ławkach pod drzewami całe szeregi akademików, a w audytorjum profesor do pustych ławek peroruje.

— To znaczyłoby, że studenci próżniacy...

— Nie, tylko że profesorów słuchać nie warto.

Zjawiło się piwo, jegomość chciał niem młodzieńca poczęstować, ale ten ślicznie mu podziękował. Jegomość zdziwił się niepomiernie.

— Masz pan tu kogo znajomego? — zapytał po chwili. — Bo tu, panie mój, bez protekcji ani rusz... stokroć gorzej niż u Moskali. Jeżeli nie masz pan tu nikogo, coby chodził przed panami z trybularzem, zginąłeś!

Jest tu wuj, rodzony brat mojej nieboszczki mamy.

— I cóż on powiedział na cały ten wypadek?

— Nie widziałem się z nim jeszcze... odjechał do Wiednia.

— A jak pan powróci, to nie będzie chciał gadać z panem, bo tutaj takich jak my buntowników rodzeni ojcowie się wypierają. A jak się ten wujaszek nazywa?

— Skaryszewski... Radca Skaryszewski.

Nieznajomy skrzywił się obrzydliwie.

— Czy go pan zna? spytał Łączyński nieco dotknięty.

— Jak zły szeląg. Powiadają mi: człowiek porządny, pochodzi z Kongresówki, był w powstaniu,

na emigracji, no, i ludziom dopomaga, kiedy może. Dano mi do niego bilecik, przyjął mię dość grzecznie... bo zresztą niegrzecznie przyjąć nie mógł... drapał się w brodę, kazał przyjść za dwa dni, potem za cztery, potem za tydzień. Nareszcie wpakował mię do jakiejś dziury, gdzie płacono licho, a chciano mię zatrapić robotą. Rozumie się, plunąłem na wszystko.

Po chwili jegomość, dopiwszy piwa, zwrócił się do Łączyńskiego.

— Jak on tam przyjmie pana, to już jego rzecz, ale mnie się zdaje, że lokajom każe wyrzucić pana za drzwi.

Młodzieńca dreszcz przeszedł; w wyobraźni jego stanęła postać grubjańskiego szwajcara, trzymającego go za kark.

— Jeśli pana wyrzuci, to przyjdź pan do mnie, masz tu mój adres.

Wydarł kartkę z notesika i na niej ów adres niewyraźnie nagryzmolił, potem wstał i rzekł.

— Na mnie już czas, więc dobranoc. Ale, ale, przyjechałeś pan świeżo z Królestwa, więc musisz być przy monecie, bądźże więc łaskaw zapłacić za mnie. Jak będzie z tobą krucho, to ja za ciebie zapłacę. Marysiu, ten pan nasz wspólny rachunek załatwi.

Zanim Łączyński ochłonąć zdołał z podziwu, jegomości już nie było.

Młodzieniec struchlał, na jego rozpaczliwy budżet spadło niespodziewanie takie brzemię wydatku. Jeszcze nie przyszedł do siebie, gdy jedna z mieszczek przy sąsiednim stole siadła na przeciw niego i zapytała go poufale.

— Proszę ja pana, czy to się ma na jaką ruchawicę, że to panowie z pod Moskala uciekają?

Była to kobieta bliska pięćdziesiątki, mała, drobna, z żylastemi rękoma, które położyła na stole. Na białym czepcu miała chustkę wzorzystą, a z pod czepca wysuwały się kosmyki jasnych, siwizną poprzetykanych włosów. Na twarzy już nie świeżej, pomarszczonej były ślady dawnej urody, a w jasnych oczach błyszczał niemal młodzieńczy zapał i energja.

Zanim Łączyński zdążył odpowiedzieć, inna mieszczka odezwała się od drugiego stołu.

— Pani Wawrzyńcowa to tylko dyży, żeby się na świecie zakotłowało.

— Radaby iść z kosą na wojnę — dorzuciła trzecia.

— Eh, kosie to już bym nie poradziła, ale gdyby przyszło co do czego, kupiłabym sobie wózek i jeździłabym za powstańcami, jako markietanka. Jeszcze dziś odżałować nie mogę, żem na tej poprzedniej wojenie nie była.

Obie mieszczki śmiać się poczęły, ale pani Wawrzyńcowa, nie zrażona tem wcale, prawiła dalej.

— Byłam wtedy młodą dziewuchą i aż mi się serce wyrywało, żeby iść za innymi do lasu. Ludzie na wsze strony gadali o powstaniu, u jatek, na Szczepańskim tylko słyszałeś: przedwczoraj bili się tu, wczoraj tam... dziś rano cały transport rannych do Krakowa przywieźli. A licho nadało, że mi się wtedy nieboszczyk Wawrzyniec nawinął. Chłopak był jak malowanie, miał śliczny wąsik...

— Ładny kawaler dla patrjotki... policjan — przerwała jedna z sąsiadek.

— To mi też bardzo w nim wadziło, aż uciekałam od niego. A on przydybał mię raz i aż płakał chudziaszek: „Czego to panna Agnieszka ze mną nawet gadać nie chce?“ A ja mu na to: „Boś pan policjan“. „A cóż to złego policjan? Czy to policjan nie może być uczciwym człowiekiem?“ „A jużci, że nie, bo policjan ludzi chyta jak chycel psy!“ „Chyta, ale tylko pijaków i łotrów, co poczciwym ludziom stoją na zdradzie“. I tak mię jakoś przekonał, tak mu dobrze z oczu patrzyło, żem poszła za niego.

Łączyńskiego opowiadanie to zajmować poczynało.

— Jakeśmy się pobrali, mój mało w domu bywał, bo miewał ciągle służbę, a u nas tylko się roiło od Polaków. Służyłam w dobrym domu za kucharkę, tak teraz jeść im gotowałam. Było ich wtedy pełno w Krakowie, jedni wybierali się do partji, inni wracali z wojny i rany swoje leczyli, wielu z nich przychodziło do nas na obiad, nieraz na piętnaście i więcej osób gotować musiałam.

— I płacili też pani? — pytał Łączyński.

— Płacili choć nie wszyscy. Jedni płacili za siebie, inni za siebie i za innych, a byli i tacy, co nie zapłacili...

— I zarwali panią?

— Boże broń, a któż to powiada? Nie zapłacił pieniędzmi, to zapłacił życiem, bo przecież bił się za wszystkich Polaków, a więc i za mnie.

(Dok. nast.).

Martwy okres.

W ciągnącej się powoli i streszczającej się w mniej lub więcej doniosłych potyczkach wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, nastał teraz okres martwy. Wszystko, coby zastojowi akcji wojennej nowego dodać mogło ożywienia i zagaić nową fazę wojny, „płynie“ dopiero do swego celu. I tak armia lądowa jenerał-majora Williama Shaftera, która w dniu 14 czerwca wsiąść miała w Tampa na okręty, zarówno jak i ekspedycja z San Francisco w kierunku wysp Filipińskich wysłana, znajdują się obecnie, jak przypuszczać należy, na pełnem morzu i tylko z Manili przychodzą od czasu do czasu alarmujące wiadomości o tem, że nieprzyjaciel lada dzień stanie pod murami stolicy, lub że powstańcy coraz groźniejszą względem Hiszpanów przybierają postawę. Rezerwowa eskadra hiszpańska admirała Camary również dopiero co odpłynęła z Kadyksu i to, jak bałamutne i sprzeczne głoszą wiadomości, bez zdecydowanego jeszcze celu swej drogi. Wogóle ruchy tej rezerwowej eskadry były w wysokim stopniu zadziwiające: od dawna powinna już ona była wpłynąć do Santjago de Cuba a nawet tam się znajdować, tymczasem słyszeliśmy tylko ciągle o jej odpłynięciu z portu w Kadyksie to znowu o jej do tego portu powrocie, lub o jakichś tajemniczych zleceniach, które dopiero na pełnem morzu miały być otwarte i ogłoszone. Zważywszy zaś, że rychłe przybycie tej floty pod Santjago nadzwyczaj ważny dla Hiszpanji stanowi moment w akcji wojennej, przypuszczać chyba by można, że nie wszystko tam było w porządku, i że w pogłoskach szerzonych przez prasę Amerykanom sprzyjającą, jakoby flota ta zgoła do bitwy morskiej nie była zdatną ani przysposobioną, kryła się jednak jakaś prawda.

Flota transportowa z armją lądową generała Shaftera, która wypłynęła z Tampa 14 b. m. składa się z 35 parowców, a eskortowana jest przez 14 okrętów wojennych. Pozostaje ona pod komendą kapitana okrętu „Indyany“ Taylora. Pod Tortugas, zachodnią grupą wysepek w pobliżu Florydy, mają się złączyć obydwa oddziały floty transportowej, liczące razem 773 oficerów i 14.500 żołnierzy. Korpus ekspedycyjny składa się po większej części z oddziałów armji regularnej, należy jednak do niego także 71 pułk nowojorskiej milicji obywatelskiej, 2 pułk milicji stanu Massachusets i bataljon kawalerji pod komendą pułkownika Rossevelta byłego sekretarza marynarki. W tych dniach ekspedycja ta stanąć ma pod Santiago de Cuba. Cel jej właściwy tak samo jest niewiadomy, jak miejsce, na którem wylądować zamierza. Za przypuszczeniem, że korpus Shaftera wyląduje w pobliżu Santiago, przemawia okoliczność, że 850 ludzi z amerykańskiej załogi okrętowej, już w dniu 10 czerwca pod wodzą pułkownika Huntingtona wylądowało w Caymanera i zajęło tam pozycję, aby się opierać wojskom hiszpańskim, dążącym do udaremnienia lądowania wojsk amerykańskich.

Hiszpanie bowiem z całą energją usiłują pokrzyżować plany wodzów amerykańskiej armji, a udaje im się to zresztą jak dotąd, dosyć pomyślnie. Według ostatnich, sprawdzonych już wiadomości, znajduje się w pobliżu Caimanera brygada piechoty pod dowództwem jenerała Pareja z celem paraliżowania planów amerykańskich. Brygada ta składa się z siedmiu bataljonów, trzech kompanij gerylasów, kompanji trenu i oddziału artylerji górskiej, ma zaś być ona jeszcze tymi dniami wzmocniona silnemi posiłkami. Tak więc, próby wylądowania

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

83

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Rupejko niecierpliwić się począł.

— Czego ty odemnie chcesz? Co cię znów dziś napadło? Kością w gardle mi stoją te nieustanne kazania...

— Słyszałam wszystko — rzekła Urszula surowo. — Nowa nikczemność! Nowa nikczemność! Nowa zbrodnia! A! Marceli... czy w tobie odrobiny uczucia ludzkiego już nie ma? Czy serce w tobie zamarło? Czy szatan cię tak opanował, że pokusom jego oprzeć się nie możesz..

— Podsłuchiwałaś? Podsłuchiwałaś? Szpiegujesz mnie? — rzucił Rupejko groźnie. — Wszak prosiłem, żebyś się tego czynić nie ważyła. Co cię moje sprawy obchodzą? Babska rzecz ulegać... rozumiesz?

— Żoną twoją jestem, więc co ciebie, to i mnie obchodzi — przerwała mu łagodnie. — A przytem... rozpacz mnie ogarnia, gdy sobie przypomnę, jakim byłeś dawniej, a jakim dziś jesteś. Nie o takiem pożyciu marzyłam, nie o udręczeniach...

— Kto cię dręczy? Zastanów się, kobieto... Czy ci brakuje czego? Ptasiego chyba mleka...

— A nie jest li udręczeniem wstyd za postępki twoje? obawa nieustanna? wyrzuty sumienia? Wszystko to serce szarpie na kęsy, niby gadzina je kąsa i jadem zatruwa...

— Za postępki moje ja odpowiadam — mruknął ponuro Rupejko — zresztą... żyć trzeba...

— Dla czego nie uczciwością lecz zbrodnią?

— Zamilknij do stu piorunów, bo wszystko się we mnie burzy!

— Nie będę milczała... nie mogę, gdy widzę, jak się do przepaści samowolnie staczasz; jak na pogardę przekleństwa i łzy ludzkie zarabiasz... Marceli — zerwij z tem życiem... błagam cię na kolanach... Nigdy się na mnie skarżyć nie mogłeś, nie odstępowałam cię w dobrej ani złej doli, wierną ci byłam i jestem, wszystko spełniałam jak ostatnia niewolnica...

Osunęła się na ziemię i ręce ku niemu wyciągnęła, on zaś odwrócił się, głowę zwiesił i wąsa szarpiąc, mruczał:

— Ja też ci żadnych zarzutów nie stawiałem, ani stawiam — i dziś cię kocham tak, jak dawniej...

— Więc uczyń, o co proszę, spełnij to. Zerwij z życiem nikczemnem, na poprawę zawsze czas, Marceli...

— Zapóźno! — odparł głucho. — Czuję po sobie, że zapóźno... Ty myślisz może, iż ja się sam nie dręczę? że pamięć lat młodych, uczciwie pędzonych, nie staje mi raz po raz przed oczyma? Wtedy... piekło całe wre we mnie, przeklinam chwilę, w której na świat przyszedłem i w której — tu głos zniżył — ciebie poznałem...

Urszula twarz w dłonie ukryła, a Rupejko po niejakim czasie zaczął, naprzód rzewnie, a potem coraz namiętniej i gwałtowniej:

— Młody byłem, dobre mnie na świat wydało gniazdo, życzliwość ludzką miałem i ziemi kęs spory... życie mi się uśmiechało. Czułem, jakobym przy barkach skrzydła orle miał, rwałem się do świata, ani przypuszczając, żebym miał w błoto wpaść kiedykolwiek. A jednak... tak się stało. Jedna chwila uniesienia, jeden krok nierozważny mnie zgubił...

Poznałem ciebie, Urszulo, a poznawszy, umiłowałem całem sercem i duszą całą. Tyś mi krzywą nie była. Czegośmy wtedy nie roili, jakąśmy przyszłość świetną budowali dla siebie, jaką szczęśliwą... Ale marzenia nasze rozwiały się na marne, przepadły, jak bańka mydlana prysły, przez niegodziwego Bobrzyka — twego wuja i opiekuna.

Sierotąś była, rodzice dość znaczny majątek ci zostawili, który wraz z tobą powierzyli pieczy tego nikczemnego sknery. On sprzedać cię chciał, do oddania ręki strukczaszemu, niedołężnemu już starcowi zmuszał... Perswadowaliśmy i błagali go oboje — nie pomogło. Udałem się do strukczaszego, sądząc że zdołam do rozsądku jego przemówić. Drwiną mnie poczęstował i drzwi pokazał, a ja, niebaczny, dałem się unieść wściekłości i trupem go w jego własnym położyłem domu...

Skazano mnie na gardło — ciebie zaś pan Roch Bobrzyk w klasztorze osadził, abyś pokutowała za grzechy... Jakie grzechy? Alboż miłość nasza była grzeszną?

Uszedłem z wieży, napróżno mnie szukano. Dowiedziawszy się, jak z tobą opiekun postąpił, zebrałem garść dzielnych zapaleńców, uderzyłem na klasztor, porwałem cię i uwiozłem, nie omieszkawszy jednak węzłem ślubnym z tobą się połączyć... Za pogwałcenie klasztoru spadła na mnie klątwa kościelna, a oprócz tego wisiał nademną dekret... Musieliśmy tułać się i ukrywać — rozpoczęły się dni bardzo, bardzo ciężkie.. A żyć trzeba było... Przyciśnięty ostatecznością, ważyłem się na wszystko. Trzeba było na sejmiku burdę wszcząć, pokiereszować kogo, zajazdowi przywodzić — podejmowałem się tego... I tak powoli, jak skorupa wilgocią, tak dusza moja złemi nałogami i nikczemnością nasiąkła zgubiłem siebie, a z sobą i ciebie, Urszulo, bom ci świat zawiązał i sromu własnego uczestniczką uczynił... Mogęż dziś myśleć ja — wyklęty i skazaniec, nad którym tyle kondemnat ciąży, ile mam włosów na głowie, myśleć o zawróceniu na złej drodze? Nigdy! Zapóźno... zapóźno!

Szarpnął gwałtownie drzwi od szafy, w której gąsiory trunkiem napełnione stały i porwawszy jeden, pić zaczął chciwie aż mu twarz sponsowiała.

— Marceli — odezwała się Urszula prosząco — wszak możemy przenieść się gdzieś daleko, bodajby w stepy, na kraj świata i tam, nieznani, pędzić życie uczciwe... Bo tyś się, Marceli, uczciwości do cna nie wyzbył, wmawiasz jeno w siebie ostateczność... Usłuchaj mnie, Marceli, jam ci nigdy źle nie życzyła...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ze strony wojsk amerykańskich natrafią w każdym razie na dzielny i zacięty opór. Dodać tu jeszcze należy, że Amerykanie mają w posiadaniu miasto portowe Acerradores, o trzydzieści kilometrów na zachód od Santjago, to zapewnia im definitywne połączenie z przywódcą powstańców, Garcią, który rozłożył się obozem w górach El-Cobre na północny zachód od Santjago.

Co się tyczy hiszpańskiej rezerwowej eskadry admirała Camary, odpłynęła ona wreszcie 16 bm., a może nawet już 15 bm. z Kadyksu. Jeżeli eskadra ta ma płynąć do Kuby, to droga jej do Santiago wynosi 66 stopni długości, ma zaś przepłynąć 122 stopni, jeżeli przeznaczeniem jej są Filipiny. Ponieważ także geograficzna tych miejscowości szerokość jest różna (Kadyks $36^1/_2{}^0$, Santiago 20^0, Manila 15^0), na podstawie więc różnic długości i szerokości można przyjąć, że eskadra admirała Camary ma do przebycia drogę do Santiago de Cuba, wynoszącą okrągło 3500 mil morskich, a do Manili *via* suezki kanał okrągło 10 tysięcy mil. Uwzględniając szybkość jazdy 15 (10) mil morskich na godzinę, albo 360 (240) mil na dzień jeden, eskadra przybędzie do Santiago de Cuba, licząc już i przerwy, w 9 (15) dniach, do Manili zaś w 28, względnie w 40 dniach. Hiszpańskie więc rezerwowe statki mogą być w Santiago nie prędzej niż 24 bm., nie później jednakże jak 1 lipca, w Manili zaś w czasie od 14 lipca do 1 sierpnia.

Z chwilą, kiedy armja lądowa amerykańska stanie na Kubie lub przynajmniej podejmie próby w tym kierunku, a flota Camary pojawi się na zachodnio-indyjskich wodach, zakończy się też martwy okres wojny i nastąpi jej szybkie i stanowcze rozstrzygnięcie. Ford

Zaburzenia z powodu żydów.

Znamiennym jest — pisze jeden z naszych korespondentów — gwałt podnoszony w dziennikach żydowsko-liberalnych z powodu rozruchów „antysemickich“ w Galicji, gdy się widzi rzeczy na miejscu. Wojsko całymi bataljonami ciągnie do różnych nibyto zagrożonych miejsc, gdzie ludowi o rozruchach nawet się nie śni, jak np. w Brzozowie i Krośnie. Jeden telegram żyda, który ma „mojre“, wystarcza do zaalarmowania kraju najpotworniejszemi pogłoskami. Cała sprawa wygląda na rozmyślną prowokację dla wywołania postrachu wśród chrześcijańskiej ludności, aby się nie ważyła myśleć o jakiemkolwiek podniesieniu się z dzisiejszych stosunków ekonomicznych w Galicji. Roztelegrafowano, że Biecz w płomieniach, w czem nie ma ani słowa prawdy. Natomiast, jadąc wczoraj przez Biecz, widziałem na stacji kolei około dwunastu skutych włościan i robotników, strzeżonych przez wojsko i żandarmów, oczekujących na pociąg do Jasła. A żydki stali w grupkach, pokazując palcami na uwięzionych. Czy nie byłoby lepiej wpłynąć na rabinów i organy żydowskie, aby, zamiast szczuć i rzucać podejrzenia, odezwały się do braci „żydów“, aby zaniechali prowokacji i naigrawania się z ofiar nieszczęsnego ruchu. Żydzi i chrzczeni judofile powinni pamiętać, że padło już blisko dwudziestu chłopów trupem — dlatego tylko, że żydzi boją się o „Fensterscheiben“ i „Trinkladen“. Pora na rozumne działanie i uspokojenie ludności a nie na manifestowanie plemiennej arogancji wobec takiej niedoli biednego ludu.

Że rozruchy te wywołują sami żydzi, widać to już z samego okólnika Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie (L. 6168) wystosowanego do wszystkich starostów w Galicji, w którym czytamy: „Uzasadnioną jest obawa, iż ten zgubny i niebezpieczny ruch także i w innych powiatach pojawić się może, zwłaszcza, że postępowanie żydowskiej ludności staje się powodem **słusznego** oburzenia ludności wiejskiej“. W innym znów ustępie znajdujemy polecenie, by władze starały się przez prewencyjne działanie „na żydów, usunąć powody mogące wywołać zaburzenia“, — i „nie dopuścić do wypadków, których następstwa są nieraz zgubne, a zawsze nieobliczalne“.

Okólnik ten, wydany we Lwowie dnia 13 b. m. dziwnie wygląda na tle zaburzeń w których władze nie zdają się wcale kierować wskazówką p. Namiestnika, a nawet przeciwnie głoszą, że prowokującą stroną jest ludność chrześcijańska, aresztują, zabijają wieśniaków, jako główne osoby zaburzeń, — tymczasem okólnik zupełnie co innego zaleca. Jak to z sobą pogodzić? W każdym razie ciekawa rzecz, co teraz niektóre dzienniki powiedzą wobec powyż wspomnianego okólnika rządowego.

* O strasznym przebiegu rzekomych rozruchów w Frysztaku donoszą nam: Od kilku dni szerzące się rozruchy wokół Frysztaku, dały słuszny powód do obawy, że i w tej miejscowości może przyjść do nieszczęsnych rozruchów. Oczywiście sposobność się nadarzała, miał się bowiem w Frysztaku odbyć wielki jarmark, który zwykle sprowadza masy tłumów. Sędzia w Strzyżowie i druga pewna osoba z inteligencji udali się przeto do starosty p. Winiarskiego z prośbą, by zechciał odwołać zapowiedziany jarmark. P. starosta jednak szorstko odprawił panów, oświadczając, że jarmark się odbędzie. I rzeczywiście jarmark odbył się we czwartek. P. starosta, przybywszy do Frysztaku, kazał się żandarmom przygotować, mogą bowiem powstać zaburzenia z powodu licznie z miejscowości okolicznych przybyłego ludu. Zaburzeń jednak nie było wcale, była tylko sprzeczka podochoconych wieśniaków, która jednak dała powód do wystąpienia żandarmerji i do **zabicia jedenastu wieśniaków!**

Rzecz się tak miała: Kilku chłopów z Kołaczyc zapijało się w jednym z żydowskich szynków; w trakcie tego przyszło do sprzeczek, wieśniacy nie chcieli płacić, mieli nawet zabrać żydowi tytoń, stłuc szyby i szklanki — i oto cała ich wina! Tymczasem w szynku wszczął się wielki hałas, żydzi poczęli krzyczeć, że ich chłopi biją. O jakichkolwiek większych zajściach nie było ani mowy, tymczasem do przechodzących drogą ludzi (tłumnie, bo był jarmark), żandarmerja dała... salwę ogniową na rozkaz starosty.

Siedmiu wieśniaków padło natychmiast trupem, pięciu zostało ciężko rannych, z których jeden tylko dziś żyje, inni bowiem zrana zakończyli życie. Razem więc zabitych jest 11 wieśniaków, w tej liczbie kilku starszych wiekiem i obarczonych liczną rodziną. Rannych jest około 50. Po tej „niezwykłej“ strzelaninie starosta miał powiedzieć: „na teraz dosyć“ i odjechał. Wieczorem przyszło wojsko, by bronić żydów od rozruchów, które rzeczywiście po wypadku z zabiciem mogły powstać, w mieście bowiem panuje wielkie oburzenie. Zdaje się, że zupełnie słuszne. Miejscowa ludność przedstawi niesłychaną tę sprawę p. namiestnikowi, wybiera się nawet deputacja do cesarza.

I wobec takiego postępowania, czyż można się dziwić, że gdzieniegdzie ludność da folgę swemu słusznemu oburzeniu? A oburzać się jest na co; z wszystkich stron dochodzą nas wieści o prowokacjach ze strony żydów.

* W Jeleśni trwają ustawiczne aresztowania z powodu wybicia szyb żydowi. Aresztowani jednak zaklinają się, iż żyd sam szyby wybił. Na Zabłociu popłoch między żydami ogromny, chociaż nie ma najmniejszej przyczyny do tego. Żydzi zwerbowali straż nieliczną, która w nocy patroluje. Żandarmerja również patroluje. Mówią o bandzie chłopskiej także, która koło Pawlusia żydów insultuje. Podobno miała ta banda żyda Rottera i jego córkę ze Sporysza i Salamona Feliksa z Andrychowa, wracających z Nicówki do krwi pobić. Żyda Rottera widziano jednak w Żywcu, zdrowego zupełnie.

* Żydzi z Zabłocia przez cały dzień wczorajszy molestowali starostę w Żywcu, żeby wojsko zarekwirował. Starosta odmówił, ponieważ spokój zupełny panuje. Przewodniczący gminy żydowskiej, Kohn na Zabłociu otrzymał 30 listów żydowskich z okolicy, w których się domagają na gwałt pomocy wojskowej.

* W Żywcu oburzenie ogromne, ponieważ żydzi z Zabłocia na własną rękę zażądali telegraficznie pomocy wojskowej z namiestnictwa i z komendy korpusu. Dzisiaj przybyło o 7 rano pół bataljonu wojska z Bielska. Jedna kompanja stanęła w Zabłociu, druga w Żywcu. Oburzenie na żydów z tego powodu ogromne. Miasto i Zabłocie mają wygląd wojenny. Patrole wojskowe, żandarmerji i policji przebiegają ustawicznie.

Miasto domaga się ustąpienia wojska, ponieważ w Żywcu nie ma żadnego żyda i spokój panuje zupełny. Nawet oficerowie oburzeni na żydów, że niepotrzebnie wojska zażądawszy drażnią ludność spokojną. Stwierdzono urzędownie, że żydzi na własną rękę wojsko sprowadzili. Wskutek tego wojsko z Żywca ustępuje do Zabłocia, a tam rozlokowane jedzie do Jeleśni. Przyjechało wszystkiego razem 146 z bataljonu 13 pułku, załogą stojącego w Bielsku. Dowodzi kapitan Gottwald. W Zabłociu zostanie jedna kompanja na czas nieograniczony.

* Na Zabłociu aresztowania chłopów na wielką skalę. Co chwila prowadzi patrol wojskowa, albo żandarmerja aresztowanych, których odstawia się do sądu w Żywcu. Aresztowani należeć mieli do bandy, która wczoraj żydów pobić miała. W południe wybuchł groźny pożar na Zabłociu. Spalił się dom gajnego arcyksiążęcego. Personal i sikawki kolejowe najpierw pospieszyły z pomocą. Panowała okropna panika. Wojsko nadbiegło w galopie z naflancowanemi bagnetami. Przyczyna pożaru niewiadoma. Wzburzenie umysłów na Zabłociu ogromne przeciwko żydom, gdyż przybycie wojska na żądanie żydów dolało oliwy do ognia.

* Do Myślenic przybyło wojsko z Krakowa, panuje bowiem obawa rozruchów antysemickich. Spokój nie został zakłócony.

* Do Brzozowa i Krosna wysłano z Sanoka trzy kompanje wojska.

* W strzyżowskim powiecie powstały również zaburzenia o dość poważnym charakterze. Karczmy żydowskie zostały zniszczone w Łękach i Pietruszej Woli. Do Strzyżowa przybyło wojsko.

* Do Jasła odjechały dn. 17 bm. z Jarosławia (!) dwa bataljony piechoty i 2 plutony ułanów.

* Z Gorlic donoszą nam pod dniem 16 bm.: Wczoraj wieczorem przybyły tu 3 kompanje wojska z Tarnowa dla obrony miasta przed rozruchami. Noc atoli przeszła zupełnie spokojnie — nie zdaje się, żeby dzięki wojsku — bo nie mogło ono naraz znaleść się we wszystkich ewentualnie zagrożonych punktach i nie mogłoby przeszkodzić awanturom w różnych stronach miasta wszczętym. Zdaje się, że przesadnymi były te strachy o miasto, strachy wstrząsające wczoraj niechrzczonymi zwłaszcza mieszkańcami. Jak dotąd „rewolucyjne“ gromady objawiają swoją nienawiść w karczmach po wsiach, oszczędzając miasta i wcale nie turbując na ciele żydów.

Wczoraj zburzono karczmy w Krygu, Libuszy, spalono w Sokole (tuż przy Gorlicach) — dziś rano doszły wiadomości o takich samych czynach w Ropie, Sękowy i Ropicy polskiej — Posłano też tam dziś w południe większą połowę przybyłego tu wojska

Humorystyczną część smutnych tych zaburzeń stanowią krążące z ust do ust wśród pospólstwa zapewnienia, że papież i cesarz dali pozwolenie na niszczenie karczem i bicie żydów przez dni 14. (*sic.*).

Dziś całe miasto w poruszeniu; wojsko odbywa patrole, a wprawdzie nie ma straży „honorowej“, jak w sławnem z tego powodu Bieczu, dotąd jednak nikomu włos z głowy nie spadł.

Mimo to, starostwo zakazało zwykłej na oktawę Bożego Ciała procesji po rynku; nawet ci, którzy się obawiali, z przesadnych tych obaw się trochę podśmiechują.

Że wielkiego strachu nie ma, dowodem choćby zbite gromady żydów, zalegające rynek i chodniki; — możeby atoli mniej prowokacyjnie wyglądało, gdyby się pochowali w mieszkaniach.

Jak dotąd — prócz niszczenia karczem — o gwałtownych innych czynach, jak biciu, rabunku itp. nie słychać. Żydzi uciekający wczoraj z rodzinami i pierzynami z pobliskich wsi, nie robili bardzo przestraszonych min.

Z KRAJU.

Lwów, d. 17 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wyjazd dziennikarzy i deputacji Rady miejskiej do Pragi. — Wybory na opróżniony mandat do Rady państwa w tarnopolskiem. — Nowe przedsiębiorstwo elektryczności, wodociągów i kanalizacji. — Rauty.

Wczoraj, kurjerskim popołudniowym pociągiem, grono tutejszych dziennikarzy, raz jako deputacja, mająca wziąć udział w uroczystości pomnikowej dla Palacky'ego, powtóre jako uczestnicy zjazdu słowiańskich dziennikarzy, udało się wprost do Pragi. Ostatecznie, stąd ze Lwowa wyjechali razem następujący dziennikarze pp.: Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, oraz członkowie tegoż Towarzystwa: dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, Edmund Kołbuszowski, Ludwik Masłowski i Aleksander Milski. Zamiast p. Bronisława Laskownickiego, który z redakcji *Słowa polskiego* miał jechać, udał się wprost z Wiednia do Pragi korespondent *Słowa polskiego* p. Witold Lewicki. Wieczornym pociągiem pospiesznym, z prezydentem Lwowa na czele, udała się deputacja tutejszej Rady miejskiej do Pragi a skład jej już przedtem podał *Głos Narodu* do publicznej wiadomości. Oprócz tego udało się grono osób prywatnych, a między niemi przedstawiciele tutejszej akademickiej i rękodzielniczej młodzieży. Dowiaduję się, że na uroczystości pomnika dla Palacky'ego, przybędzie do Pragi ośmiu rosyjskich dziennikarzy z Petersburga i Moskwy. Jako goście mają oni przybyć na zjazd słowiańskich dziennikarzy. O ile oni będą mogli i chcieli wziąć udział w obradach zjazdu — tego oczywiście nie wiem, tem bardziej, że choćby im nie zbywało na chęciach, stosunki policyjne, jakie panują w Rosji, staną im niezawodnie na przeszkodzie, a z nimi naturalnie liczyć się muszą — byłoby jednak bardzo pożądane, aby polscy dziennikarze zetknęli się bliżej z rosyjskimi, do czego nie zabraknie sposobności przy rozmaitych towarzyskich zebraniach, które tam kilkakrotnie będą miały miejsce.

Naturalnie panowie ci, przynajmniej nie wszyscy, nie są przedstawicielami rządu rosyjskiego, ani jego polityki względem nas — pewne zatem porozumienie osobiste w sprawach dotyczących rdzennych interesów naszej narodowości mogłoby mieć w niedalekim czasie pożyteczne rezultaty, choćby w tym kierunku, aby opinja publiczna w Rosji, w uczciwych tamtejszych dziennikach, informowana była sprawiedliwie o nas. Nasze stanowisko polityczne wobec Niemców, mogłoby pod niejednym względem przyczynić się do wyświetlenia istotnych interesów narodów słowiańskich, przedewszystkiem i absolutnie na podstawie historycznego i politycznie indywidualnego rozwoju poszczególnych narodów, o czem właśnie w Rosji zapominają, sądząc, że rozwój idei słowiańskiej wymaga jakiej abdykacji na szkodę samo-

istności narodowej indywidualnej, co jest mrzonką i absolutnym fałszem politycznym. O ile wiem, nasi dziennikarze nie omieszkają skorzystać należycie ze sposobności, nie angażując ani na włos godności i najświętszych interesów narodu, których dziennikarz polski z daleko większem poświęceniem wszędzie broni i pilnuje, aniżeli każdy inny jego kolega w zawodzie, choćbyśmy ich wyszukiwali na całym świecie.

Kikakrotnie donosiłem o agitacji wyborczej, jaka z powodu opróżnionego mandatu hr. Pinińskiego toczy się teraz w tarnopolsko-skałacko-trembowelskim okręgu. Kandyduje tam, jak wiadomo, zanadto znany p. Iwan Franko, którego popierają całą mocą socjaliści. Współzawodnikiem jego jest profesor tutejszej politechniki, w tamtych stronach urodzony, p. Dzieślewski. Ale wyłoniła się w ostatnim czasie trzecia kandydatura tarnopolskiego fizyka dr Hładyszowskiego. Ten ostatni jest rodowitym Rusinem, tych samych przekonań, co posłowie Barwiński i Wachnianin, a więc taki, który wprawdzie nie wstąpi do Koła polskiego, bo tego uczynić nie może, ale będzie szedł z niem razem w sprawach zasadniczej polityki, stojąc na gruncie uczciwej zgody Polaków z Rusinami.

Szkoda jednak, że ta trzecia kandydatura wysunięta została nieco późno, bo jak donoszą ze stron tamtejszych, najprawdopodobniej pierwsze głosowanie rozbite zostanie i będzie musiało przyjść do ściślejszych wyborów. Prawie wątpliwości nie ulega, że p. Iwan Franko nie otrzyma tyle głosów, aby wybór ściślejszy odbywał się pomiędzy nim, a którymkolwiek z pozostałych dwóch kandydatów, gdyby jednak na nieszczęście tak się stało, to z pewnością dr Hładyszewski zostanie posłem.

W tych dniach założyło się tu galicyjskie Towarzystwo dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągowych i kanalizacyjnych. Przedsiębiorstwo to jest akcyjne, a na czele Rady nadzorczej, która się już ukonstytuowała, stoją pp. Kazimierz Tchórznicki, jako prezes i dr Alojzy Rybicki, jako wiceprezes. Towarzystwo to rozszerza operacje na cały kraj, wchodząc przedewszystkim w stosunki z municypalnymi zarządami miast. Gdy nowe to przedsiębiorstwo rozwinie swoją działalność, nie omieszkam, poinformowawszy się bliżej, udzielić o niem dokładniejszych wiadomości. Jutro po przedstawieniu w teatrze, odbędzie się raut w tutejszem Kole literacko-artystycznem, na cześć grających tu artystów teatru krakowskiego. W poniedziałek, jak się dowiaduję, p. dyrektor Pawlikowski wydaje raut dla tutejszych dziennikarzy i innych zaproszonych gości.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Berlin d. 16 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Kroniczka sądowa. — Telefony. — Bismark. — Polacy.

Sprawa kradzieży banknotów Rzeszy niemieckiej przez byłego urzędnika drukarni Grünenthala zeszła na dłuższy czas z porządku dziennego. O bliższych szczegółach tej głośnej w swoim czasie kradzieży donosiłem wam już w poprzednich korespondencjach, dziś śledztwo nie wykazało żadnych pozytywnych rezultatów, jeżeli sprawozdania publiczne w tej sprawie można uważać za jakieś rezultaty, władza bowiem otocza całą tę sprawę jakąś tajemniczością, tak, że publiczność właściwie bardzo mało, albo prawie nic nie zna szczegółów.

Wogóle kronika sądowa berlińska nie zapisała w ostatnim czasie wiele spraw sensacyjnych, oczywiście prócz zamordowania kobiety przez jakiegoś berlińskiego „Kubę rozpruwacza" i zamordowania pewnej damulki z półświatka, o czem zapewne wiecie już z dzienników. Wspominam dlatego o sprawach sądowych, bo one w stolicy nad Szprewą stanowią rzecz, która wszystkich interesuje. Toteż sale rozpraw sądowych w Berlinie prawie zawsze są przepełnione publicznością, która z niezwykłem zajęciem przysłuchuje się procesom o zabójstwo, morderstwo i o oszustwo. Nie trzeba dodawać, że o to ostatnie rzadko tylko oskarżeni nie są... żydami, między którymi wielkiego procentu dostarcza Galicja.

Wczorajszy n. p. mały wprawdzie proces o oszustwo miał za bohatera jednego z waszych dobrych znajomych żydków w Galicji: Jakóba Ehrlicha. Żydek ten, który dłuższy czas przebywał w Brodach, Kołomyi etc., był sobie handlarzem „wszystkiem" — jak przed sądem oświadczył. Wszedłszy w spółkę z nie-żydówką, jak to i u was bywa, handlarką kartoflami, uprawiał sport oszukańczy przez dłuższy czas z pomyślnym skutkiem, nie przynosząc wstydu swym współwyznawcom-mistrzom w Galicji. Proceder oszustwa był bardzo prymitywny. Nie-żydówka Schmidtowa ładowała wóz ziemniakami, żyd zaś Ehrlich „udawał" właściciela. Gdy tylko ktoś do niego zbliżył się z zamiarem kupienia ziemniaków, Ehrlich robił poważną minę, stawiał ceny niemożliwe, — rozpoczyna się targ, wtem... wśród ludzi na placu słychać głos: „A, to wy! Nie macie już owych białych pięknych ziemniaków, które już tyle razy nabywałem? Musicie mi sprzedać 5 centnarów, mam pierwszeństwo, jako stara klientka". To pani Schmidtowa zachwala w ten sposób swój towar, składający się w połowie z zgniłych ziemniaków, w połowie zaś z grud ziemi. I w ten sposób dobrze im się działo, ona krzyczała, on targował, a — głupcy łapali się na oszustwo i wydawali pieniądze. Obecnie jednak policja przychwytała ptaszków, a sąd skazał Ehrlicha ze względu na tegoż przeplataną wiezieniem przeszłość na rok i 6 miesięcy więzienia, wspólniczce jego dostały się tylko 3 miesiące.

Tutejszy urząd pocztowy zaprowadza w okręgu Berlina i jego przedmieść nowość: telefony automatyczne. Aparaty ustawione będą po lokalach publicznych, gdzie publiczność za niską opłatą będzie mogła rozmawiać. Zniknie już owo klasyczne: „Halloh" i dziesięciominutowe nieraz oczekiwania na odgłos dzwonka ze stacji centralnej — telefonistki wyręczy w tym wypadku automat, zapomocą którego łączyć będzie można aparaty. Kobiety utracą więc nowe pole „pracy" i popisu, „emancypację" pobił wynalazek.

Z Friedrichsruh nadeszły niepokojące dla Niemców wieści o niebezpiecznym stanie zdrowia ks. Bismarka. Żelazny kanclerz cierpi na zapalenie żył w prawej nodze; według biuletynów, Bismark mimo choroby ma dobry apetyt. Sprowadzono jednak lekarza z Wiednia, profesora Schweningera, przyjechał również syn księcia, hr. Herbert. Zdaje się, że żelazny kanclerz i tym razem uniknie śmierci, tyle już bowiem razy donoszono o „niebezpiecznym" stanie zdrowia byłego kanclerza, a przecież ten zawsze wychodzi cało i kto wie, czy nie będzie obchodził kilkunastoletniej nawet rocznicy śmierci swego ulubieńca Tiras.

Trudno mówić o Bismarcku i nie wspomnieć o Polakach, dwa te pojęcia mimo wielkich przeciwieństw zgodnie jakoś idą razem, przynajmniej *in abstracto.* Mam na myśli hakatyzm, który po puszczonych nieprawdziwych pogłoskach o rozwiązaniu filij, chce jeszcze bardziej wzmocnić szlachetne instytucje przez założenie, proszę się nie śmiać, hakatystycznego instytutu hygienicznego. Także nowość nielada. Instytut ten mają hakatyści, jak się dowiaduję, założyć już i tak w „zahakatyzowanym" Poznaniu. Członkowie jego będą czuwać nad zdrowotnością publiczną, w pierwszej linji naturalnie nad zdrowiem hakatystów. To zdrowotno-polityczne stowarzyszenie miałoby dla Niemiec bardzo wielkie zasługi, gdyby wykryło i zniszczyło przez Niemców nielubiany rzekomy bakcyl rewolucyjny wśród Polaków, który tyle trwogi napędza hakatystom, a którego gołem okiem odkryć nie mogą.

Obchodzono tu uroczyście dnia 14 b. m. rocznicę Konstytucji 3 maja. W „Germania-Prachtsäle" odbył się uroczysty wieczór, urządzony staraniem Tow. Naukowego Polaków w Berlinie. Oprócz licznej młodzieży akademickiej przybyli zaproszeni na uroczystość delegaci prawie wszystkich polskich Towarzystw berlińskich, oraz mnóstwo gości. Uroczystość odbyła się bardzo pięknie i poważnie. Program składał się z wstępnego przemówienia przewodniczącego, śpiewów, odczytu, deklamacji, muzyki na fortepianie, powitania delegatów i wkońcu znów ze śpiewu. Każdy punkt programu wykonano bardzo starannie, tak, iż uroczystość na wszystkich uczestnikach jak najlepsze wywarła wrażenie. Zwłaszcza długi i wyczerpujący odczyt o twórcach konstytucji 3 maja wysłuchano z natężoną uwagą, a burza oklasków była wyrazem uznania i zadowolenia. Około godz. 12 zakończyła się ta podniosła uroczystość.

Zor.

Wystawa jubileuszowa w „Künstlerhauzie".

Wiedeń 14 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Gdzie się dwu bije, tam trzeci korzysta". Rzadko kiedy przysłowie to, mające wogóle znaczenie raczej smutne, tak się radośnie i pożytecznie sprawdziło, jak tego roku w Wiedniu, z okazji sporu „secesjonistów" z „Künstlerhauzem". Pospierali się i rozeszli, wytężyli w spółzawodnictwie o lepsze, a z tego dla Wiedeńczyków i dla każdego przejezdnego wynikła ta korzyść, że zamiast średniej jednej, ma odrazu w stolicy do zwiedzenia dwie wystawy sztuki, i obie świetne i wspaniałe. — Jeżeli widomym znakiem sporu tutejszych artystów między sobą jest prawie jedynie ta powyżej wskazana korzyść, to różnice istniejące między obu wystawami, w „Gartenbaugesellschaft" i „Künstlerhauzie", polegają raczej na ich obszerności, na ilości wystawionych obrazów, niż na jakości tychże. Tak, jak pisząc poprzednio o wystawie „secesji", zaznaczyliśmy, że wiele obrazów, które ona w salach swych pomieściła, mogł by wisieć bardzo na swojem miejscu w „Künstlerhauzie", tak i teraz przebiegających sale ładnego pałacu na Lothringerstrasse uderza nas mnóstwo dzieł, któreby się stać mogły prawdziwą ozdobą „secesji". Co więcej, na obu wystawach spotyka się nazwiska jednych i tych samych mistrzów; i tak w „Künstlerhauzie" mamy Böcklina, Rodin'a, Segantiniego i innych, wszystkich „wystawionych" w secesji. Stało się to nawet powodem małego „*Kravallu*" w tutejszym artystycznym światku. Herman Bahr, dziennikarski „organ" secesjonistów, oderzył swego czasu w żydowskiej *Zeit* bardzo ostro na organizatorów wystawy jubileuszowej w „Künstlerhauzie", pomawiając ich o nadużycie zaufania zagranicznych mistrzów i o nielojalną konkurencję z „secesją". Odnosi się to mianowicie do pewnego ustępu w statutach secesji, według którego zagraniczny członek, wystawiający dzieło swoje w jej salach, nie może równocześnie wystawiać w tem samem mieście gdzieindziej. W tem świetle zarzuty Bahra kierowaćby się jednak powinny raczej przeciw samymże mistrzom, aniżeli przeciw wystawcom. Bądź co bądź atak był bardzo gwałtowny i był jednym z ostrzejszych epizodów tej walki, z której osoby trzecie tak obficie korzystają.

Zewnętrzna różnica między wystawą „secesji" a wystawą jubileuszową w „Künstlerhauzie" leży przedewszystkiem w tem, że gdy „secesja" postanowiła dać samą „śmietankę" twórczości plastycznej, w mniejszej liczbie, lecz w najlepszej jakości, „Künstlerhaus" imponuje, ale powiedzmy odrazu i nuży ogromną ilością wystawionych dzieł, wśród których prawdziwie dobrych dopiero szukać trzeba. Zresztą, jak tam, tak i tu ogromna rozmaitość, i co główne, przewaga liczbowa i ogromna jakościowa zagranicy nad sztuką domorosłą, austrjacko-wiedeńską. Co jest na obu wystawach prawdziwie wielkie i piękne, to jest zagraniczne, francuskie, niemieckie, angielskie, belgijskie, szwajcarskie, amerykańskie wreszcie, ale najmniej miejscowe.

Z wiedeńskich mistrzów, by od nich zacząć, najwięcej zwraca uwagi Darnaut swoimi pejzażami, z których „Na gościńcu" z wybornie malowanymi tumanami kurzu w słońcu jest istotnie rzeczą bardzo dobrą. Więcej już „na efekt" malowane są „Zachód słońca" i „Tartak" Roberta Russa, a wcale niezły jest znowu „nastrojowy" Kaufmann. Wogóle na wystawie w „Künstlerhauzie" uderza wielka ilość pejzażów jesiennych, dziwny kontrast z obudzoną na świecie wiosną. Wielkie zajęcie budzi w tym dziale „Bajka leśna" Ajdukiewicza.

Tłum obrazów i rzeźb taki, że tylko wyjątki w w krótkiem sprawozdaniu wspominać można. I tak wśród portretów uderzają: bardzo niefortunne podobizny cesarza i arcyks. Józefa Ferdynanda, pędzla Blaas'a i Heleny Kraus; bardzo piękne portrety Horowitza, Pausingera, Angelego, Augustynowicza, Boznańskiej (znane z wystawy krakowskiej) i Temple'a (te ostatnie w grupach i z portretowanem tłem: „W pokoju Makartowskim u Mikołaja Dumby" i „Ogród zimowy pana J."). Nad wyraz przykre są portrety Izydora Kaufmanna, przedstawiające szlachetne podobizny zupełnie galicyjskich żydów.

W dziale religijnym na wyróżnienie zasługuje na kształt tryptyku malowana Delug'a „Madonna". Na podniesionym tronie siedzi Matka Boża z Jezusem na ręku i z uśmiechem miłości i łaski spogląda na śliczne głowy dzieci, stojących po obu stronach tronu, i wręczających Jej skromne swoje dziecięce dary. Obraz ten wyrazem swoim przypomina najlepsze czasy weneckiej szkoły, a podnosi jego urok piękny, głęboki pejzarz. Po bokach obrazu znajdują się portrety malarza i jego żony. — Obok wisi wspaniałe „Ukrzyżowanie" Maksa Klingera. W obrazie tym malarz widocznie wytężył się na nowożytną psychologję. Oryginalnie i dziwnie pojęta jest Matka Boska, jako kobieta już nie młoda. Każda figura, osobliwie rzymskie, jest sama w sobie z niesłychaną wykonana precyzją, całość robi wrażenie jakiegoś nastroju sztucznego, tej religijności *moderne*, która jest właściwie komendjanckiem pogaństwem.

Berlińczycy nadesłali kilka rzeczy ładnych. Są sławni „Robotnicy z Rübenfeld" Liebermanna, trochę za ogromni, jest kilka scen ulicznych drugiej berlińskiej gwiazdy, Skarbiny, Lenbach dał cudny portret Loli Beeth. — Francuzi pobili Berlińczyków, na ich czele sławny Rochegrosse, którego „Walka o szczęście" robi prawie sensację. Wysoko w chmurach unosi się upragnione zjawisko, do którego w kurczach i zapasach wyciąga ręce ludzka rzesza. Strącają się wzajemnie w głąb, gdzie widać krzyże cmentarne. Po za tym całym walczącym tłumem jakby w mgle widać okno fabryczne i maszyny. Jest w tem wszystkiem taka siła i werwa, że obraz prawie hypnotyzuje widza. — Bonnat nadesłał nie portret ale pyszne studjum orła chwytającego w szpony zająca. Niestety zawieszono obok niego „Akt" kobiecy Carolusa Durana, i wszyscy wolą na to patrzeć. Duran jest sławny jako malarz kobiet, maluje je zresztą starą modą. Zupełnie *moderne* jest za to Veber w swej „Fantazji": naga kobieta bawi się w piłkę... głowami męskimi. Puvis de Chavannes wystawił „Magdalenę".

Wyborne rzeczy nadesłali także Amerykanie: Harrison, Bridgmann, Even, Gay i Dannat. Śliczny jest „Targ" Hiszpana Pradilli, z rodaków jego cały żar południa streścił w pejzażu swoim Jarolla-Bastida. Anglicy spisali się mniej dzielnie. Rosjanin Repin wystawił „Pożegnanie rekruta" i flisów na Wołdze, oba przepyszne charakterystyką twarzy.

List jest już i tak przydługi, i na rzeźbę nie mogę się „puszczać".

Swój.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, niedziela, Gerwazego; jutro Sylwerjusza.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 30, zachód przypada o godzinie 7 minut 52, długość dnia godzin 16 minut 23.

Stan powietrza. Dnia 18-go czerwca o godzinie 6-tej rano, barometr poszedł w górę, temperatura + 13°5 C., o godzinie 2-ej po południu ciśnienie powietrza 742·4 ciepłota + 20°2 C., wiatr północny.

O zamachu na hr. Arco-Balleya, sekretarza niemieckiego poselstwa w Londynie, doszły następujące wiadomości: Gdy hr. Arco-Balley dnia 15 bm. opuszczał popołudniu po 5 godz. pałac niemieckiego poselstwa, dała jakaś osoba do niego dwa strzały z rewolweru. Pierwsza kula zraniła kark sekretarza, druga ugrzęzła w ramieniu. Na huk strzałów nadbiegł policjant — morderca dał i do niego strzał trzeci, który jednak chybił. Z pomocą jednego z przechodniów schwytano mordercę i odprowadzono do więzienia. Jestto Niemiec, imieniem Jan Todd, liczący lat 40, szewc z zawodu. Rany, jakie otrzymał hr. Arco-Balley, nie muszą być wielkie, skoro zraniony sekretarz mógł sam, bez niczyjej pomocy, po zamachu dojść do swej sypialni, gdzie go zaraz lekarze opatrzyli. Wiadomość o zamachu obiegła wkrótce całe miasto. Liczni członkowie towarzystwa wyższego, szczególnie dyplomaci, złożyli natychmiast wizyty sekretarzowi poselstwa. Hr. Arco-Balley cały wypadek nazywa bagatelą. Na policji zbrodniarz Todd odmawia wszelkich zeznań. Oświadczył tylko, że miał powód do zamachu, że jednak wyjaśni go dopiero przed sędzią.

Jak żyje żołnierz amerykański? Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają tylko 28.000 wojska stałego regularnego, które się mieści w różnych miejscowościach tego państwa wielkiego. Oprócz tego 125.000 t. z. milicji, t. j. ochotników, którzy składają oddzielne pułki i wybierają z pomiędzy siebie oficerów. Głównodowodzącym armji jest prezydent państwa. Pułk składa się z 8 rot, a w rocie jest 60 żołnierzy. Ochotnicy obowiązują się służyć lat trzy, poczem albo występują albo też mogą pozostać na dalsze trzy lata. Ci, którzy przesłużyli trzydzieści lat, otrzymują od państwa emeryturę w ilości $^3/_4$ tej pensji, jaką otrzymywali w wojsku. Żołnierz otrzymuje pensji 13 dolarów, t. j. około 28 złr. miesięcznie; oprócz tego otrzymuje pożywienie, ubranie obuwie, rękawiczki i bieliznę krochmalną.

Żołnierz jada trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem. W południe i wieczorem mięso, rano prócz mięsa dostaje kartofle, owoce, masło i kawę. Czynności rozpoczynają się o godzinie 6 lub 7 w porze letniej. O godzinie tej trębacz dyżurny daje hasło wstania. Żołnierz wstaje z pościeli, których niezbędną częścią jest miękki materac; poczem idą do umywalni i łazienek. O godzinie 8 mej rozpoczynają się ćwiczenia i trwają do godz. 12. Od godz. 12 do 6 wieczorem żołnierz jest wolny i może się zajmować pracą dowolną. Władza go wtedy nie kontroluje. W razie opóźnienia żołnierz płaci karę pieniężną.

Fantazja artysty. Na kosztowną fantazję pozwolił sobie pejzażysta angielski, Luke Fildes, członek Akademji królewskiej w Londynie. Przez kilka miesięcy objeżdżając Walję, hrabstwa Kent i Lancashire, poszukiwał malowniczej chatki; wreszcie znalazł ją w okolicach doliny Salisbury. Zakupiwszy ją, kazał rozebrać cegiełkę po cegiełce, przewieźć do Londynu i ustawić nanowo w swojej olbrzymiej pracowni. Niedość na tem, z danej miejscowości sprowadził typy włościan i włościanek, jako modele, płacił im przez cały rok, żywił i ubierał swoim kosztem. Na to wszystko wydał 1.000 ft. szterl. Taka pogoń za dokładnością opłaciła się jednak malarzowi sowicie. Za swój obraz dostał 6.000 ft. szterlingów.

Przedstawienie „Unitów“ w Żywcu. Popularyzowanie dziejów ojczystych, ostatniej doby zwłaszcza, obrało sobie za zadanie katolickie stowarzyszenie rękodzielników „Przyjaźń“ w Żywcu. Po świetnym wieczorku listopadowym zeszłego roku, dano teraz „Unitów“ Margerta. Przedstawienie to odbyło się dnia 12 b. m. w sali ratuszowej żywieckiej. „Unici“ Margerta, sztuka o tendencji wysoce patrjotycznej, której treść wzięta jest z prześladowan ludności unickiej na Podlasiu, w okolicach Drelowa i Pratulina. Napisana prześlicznym wierszem, pełnym polotu poetycznego, obfituje w obrazy dramatyczne, pod wpływem których oczy łzami zachodzą, a serce ogarnia bezgraniczny ból na widok męczeństwa tego nieszczęśliwego ludu unickiego, wydanego na pastwę prawosławia i żołdactwa moskiewskiego, — przedstawia jednak bardzo poważne trudności dla sceny amatorskiej. Potrzeba wielkiej pracy i przejęcia się myślą autora, tak ze strony reżyserji, jak również i grających, ażeby ją godnie i należycie oddać. Kiedy się weźmie pod uwagę, że w przedstawieniu „Unitów“ brały przeważnie udział córki mieszczańskie i młodzież rękodzielnicza, podziw ogarnia, iż całość wypadła tak okazale i świetnie. Ponieważ mi osobiście bardzo wiele na tem zależało, by rzeczone przedstawienie jak najlepiej wypadło, dlatego tych wszystkich, którzy ładną grą, świadczącą o sumiennym wywiązaniu się ze swego zadania, dość trudnego wyszczególniam. Niechże ta pochwała będzie dla nich, nie tylko nagrodą, lecz także zachętą pod tym względem na przyszłość. Pierwszeństwo należy się młodziutkim pannom: Mani Krzyżakowskiej w roli Janiny i Zosi Miodeńskiej w roli Olewy. Również na pochwałę zasłużyły panny: Antosia Pieczkówna, która się podjęła dwóch ról Heleny i Mazurki, Kasia Nowotarska jako sołtysowa Szczepanowa, Michalina Pawłowiczówna jako Raja, Karolina Pietrusiakowa jako Anastazja i wszystkie druchny. Tak samo na pochwałę zasłużyli pp.: F. Dowsilas jako sołtys Szymon, Omasta jako pułkownik, W. Opiela jako Pikuła młody Karol Jankowski jako stary lirnik Benduk, Jan Maultz jako Palek E. Rączka jeko urlopnik Kurka i wszyscy inni. Dekoracje były bardzo ładne, zwłaszcze w ostatnim obrazie, przedstawiające katorgi sybirskie. Kiedy katorżnicy śpiewać poczęli ten rzewny i błagalny hymn: „Boże coś Polskę“, zgromadzona publiczność jak jeden mąż powstała.

Publiczność w przeważnej części mieszczańska bardzo licznie przybyła na przedstawienie. Atoli większa część inteligencji osiadłej w Żywcu udała się na wycieczkę do Bystry. To należy u nas do dobrego tonu, żeby wszelkie przedstawienia patrjotyczne, dawane przez „Przyjaźń“, ostentacyjnie omijać. W ten sposób przyczynia się pewnie do pogłębienia uczuć patrjotycznych w naszem mieście. Innemi względami cieszą się za to takie liche farsy, jak „Dobry numer“ lub „On ma bzika“, z których korzyść moralna tylko psu na buty przydać się może. Pocieszającem jest to jednak, że poważniejsza część miejscowej inteligencji odmienne ma zdanie pod tym względem, i ta właśnie na przedstawienie przybyła. **Prawdomówny.**

Ślub elektryczny. W Nowym Jorku w tych dniach odbył się na wystawie elektrycznej ślub elektrotechnika Karola Mertena i panny Gilmor. Oblubieńcy przyjechali do kościoła w samochodzie elektrycznym, organy elektryczne przygrywały im przy ślubie, prócz tego zaś fonograf elektryczny odśpiewał piękną arję z „Lohengrina“. Oczywiście oświetlenie było wyłącznie elektryczne. Następnie odbyło się przyjęcie u rodziców panny młodej. Wszystkie potrawy, przyrządzone na kuchni elektrycznej, wyjeżdżały na stół przy pomocy kolejki elektrycznej, wiodącej wzdłuż stołu biesiadnego. Licznie zebrani przyjaciele państwa młodych składali życzenia, aby... rozwód nie nadbiegł z szybkością elektryczną.

Kronika prowincjonalna. Dnia 26 czerwca 1898 odbędzie się w Rzeszowie odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Program tej uroczystości jest następujący: O godz. 5 rano strzały moździerzowe. O godz. 6 rano pobudka Kościuszkowska z wieży farnej. O godz. 7, 8 i 9 rano hejnały z wieży farnej. O godz. $9^1/_2$ rano zebranie w salach i na boisku „Sokoła“. O godz. 10 przed południem pochód z salinarną orkiestrą Bocheńską do kościoła farnego. Od godz. wpół do 11 do 12 w południe uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, podczas którego będzie wypowiedziane okolicznościowe kazanie, a chór odśpiewa Mszę Kurpińskiego (solo sopranowe i barytonowe oraz duet). O godz. 12 w południe pochód na Rynek. U stóp pomnika przemówi reprezentant komitetu i, odsłoniwszy pomnik, powierzy go opiece miasta Rzeszowa, poczem ks. proboszcz dopełni aktu poświęcenia pomnika, a po odśpiewaniu kantaty przez chór męski, burmistrz obejmie pomnik imieniem miasta. Nakoniec przemówią reprezentanci towarzystw i korporacyj, biorących udział w uroczystości, poczem odbędzie się pochód powrotny ku placowi „Sokoła“ celem rozejścia się. O godz. 4 po południu festyn w parku miejskim ze współudziałem orkiestry salinarnej z Bochni, lub w razie niepogody koncert tejże orkiestry w gmachu „Sokoła“. O godz. 9 wieczorem uczta składkowa w sali „Sokoła“. = Z Janowa piszą: W Bruchnalu zachorowała krowa; żyd, uchodzący za konowała, powiedział, że choruje na krew i takową trzeba z niej wydobyć. Splamił sobie rękę krwią tej krowy, poczem zaraz pokazała się na ręce krosta, a w godzinę ręka nadmiernie spuchła. Udał się do lekarza w Jaworowie, ten go odesłał do Lwowa dla odjęcia ręki, ale nie dojechał do szpitala bo w drodze umarł. Krowa zginęła niemal równocześnie. = *Echo przemyskie* pisze: W niedzielę przed południem koło godziny 12 poszedł robotnik Grzegorz Kawaler, zamieszkały na Błoniu w Przemyślu, kąpać się za most drewniany. W miesiącu tym jest woda dość głęboka a prąd wartki. Dostawszy się w wir, utonął w falach. Nieboszczyk zostawił żonę i dzieci. = W Stryju zawiązał się komitet celem postawienia pomnika Janowi Kilińskiemu. Ponieważ jednak nie rozporządza funduszami, liczy przeto na ofiarność publiczności i powziął zamiar rozsyłania fotografji Kilińskiego, celem zebrania potrzebnej kwoty. Na pomniku ma być umieszczony napis: Janowi Kilińskiemu, pułkownikowi warszawskiemu, mieszczaństwo Stryja. = P. Danielewicz, kupiec w Jaśle prosi nas o zaznaczenie, że podczas procesji Bożego Ciała zakład jego był zamknięty, a personal brał udział w nabożeństwie. = Namiestnictwo zezwoliło na założenie drugiej apteki w Wadowicach.

Prawybory w Sanoku odbyły się dnia 16 b. m. Żydzi przy pomocy chrześcijańskich naganiaczy przeparli swoją listę z wyjątkiem trzech wyborców. Ponieważ wszystkich wyborców w Sanoku jest 11-tu, zatem p. Stapiński zdobył w Sanoku 8 głosów. Na liście żydowskiej obok czterech czy pięciu żydków znajdują się także najwybitniejsi Stapińskiego agitatorzy w Sanoku a mianowicie sławny „Grzesio“ Łukasiewicz, były szewc, obecnie astronom, przepowiadający, że za dwa lata będą w Galicji tylko żydzi, dlatego trzeba im się wysługiwać — co też czyni z zacięciem p. inżynier Sulimirski i p. Marjan Linde urzędnicy fabryki wagonów, którzy oczywiście do chlebodawców stosować się muszą — no i p. dr Gaweł znany przyjaciel ludu, ale po za obrębem swego biura. Sceny jakie rozgrywały się przy prawyborach i przy komisji wyborczej, której przewodniczył dr Goldhammer, przyszły burmistrz wolnego królewskiego miasta Sanoka, były doskonałą ilustracją stosunków panujących w naszem mieście.

Do południa lista chrześcijańska miała ogromną większość — żydkowie zaś trzymali się na boku. Gdy ludowcy zobaczyli, że nie żarty, wtedy na skinienie dra Goldhammera, bardzo „sprytnego“ człowieka, rozbiegli się agitatorzy za żydkami. Ściągali ich z domów nawet z chajderu. P. Łukasiewicz latał po ulicach, nawołując braci żydów do „ratowania“ sprawy, p. Sulimirski pracował w pocie czoła, biegając również za wyborcami od „naszy wiary“, choć jego znamienita przysłowiowa tusza niemało utrudniała zadanie. Wreszcie p. Marjan Linde i Mojsie Kohl „młodzi“ kierowali akcją przy komisji.

Przy głosowaniu, jedna mała pomyłka przy czytaniu listy wyborców przez chrześcijańskiego prawyborcę, wystarcza, aby dr Goldhammer głos unieważnił — żydki walili się kupą do sali, jeden podpowiadał a nawet odpowiadał za drugiego i wszystko było w porządku.

Na chrześcijańskiem mieszczaństwie naszego miasta najbardziej przygnębiające wrażenie wywarło to, że ludzie, pragnący uchodzić za wybitniejszych w mieście, wysługiwali się żydkom nie wiedzieć za jaką nagrodę, bo to oczywiście tajemnica.

Porządni ludzie w mieście, o ile nie chcieli być ani za jednym ani za drugim kandydatem, albo którzy są przeciwni kandydaturze stronnictwa chrześć. ludowego, usunęli się od głosowania, uważali bowiem za ubliżające pójść na wysługi żydkom dla zwalczenia stronnictwa składającego się z chrześcijańskich mieszczan i robotników.

W Jaśle zwyciężyła znaczną większością cała lista stronnictwa chrześcijańsko-ludowego mimo sojuszu pewnej części inteligencji z żydkami.

* **Od kandydata** dra Włodzimierza Lewickiego otrzymujemy następujące pismo:

„Wobec niegodnych insynuacyj rozszerzanych przez niemieckie i polskie liberalne dzienniki, w złej wierze, bo w celach agitacyjnych, jakoby stronnictwo, do którego należę, podczas agitacji wyborczej pobudzało do rozruchów przeciw żydom, widzę się zmuszonym do następującego oświadczenia:

„Protestuję w imieniu mojem własnem i mojego stronnictwa przeciw tej potwarzy, a na świadectwo, że nigdy i nigdzie nie padło z ust naszych podżegające słowo do rozruchów przeciw żydom, biorę wszystkich ludzi uczciwych, którzy w wyborczych naszych zgromadzeniach udział brali.

„Stwierdzam, że zawsze przy omawianiu kwestji żydowskiej zaznaczaliśmy nasze chrześcijańskie w tej sprawie stanowisko, mówiliśmy tylko o potrzebie solidarności chrześcijańskiego społeczeństwa dla ochrony własnych interesów ekonomicznych, występowaliśmy stanowczo przeciw budzeniu rasowej nienawiści. Kłamstwem jest więc jakobyśmy, to jest, ja, lub ktokolwiek z naszego stronnictwa, słowem lub pismem do rozruchów podburzał.

Oświadczam we własnem imieniu a sądzę, że na to zgodzą się wszyscy z naszego klubu i stronnictwa, że użyję wszelkich środków, aby wykryć właściwych sprawców nieszczęścia, które pociągnęło za sobą tyle ofiar biednego ludu. Wierzę, że znajdziemy tę rękę niegodziwą — jesteśmy bowiem na dobrej do tego drodze“. *Dr Włodzimierz Lewicki.*

Ruch wyborczy. Dnia 7 bm. odbyło się przedwyborcze zgromadzenie w Lisku zwołane przez ks. Stojałowskiego. Zebrało się około 400 osób. Ksiądz Stojałowski przedstawił program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i wykazywał różnice, jakie dzielą

to stronnictwo od ludowców. Przemawiał po rusku, nawołując Rusinów do stworzenia ruskiego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, któreby podjęło rozumną ekonomiczną pracę w interesie biednego ruskiego ludu. Zakończył poleceniem kandydata dra Lewickiego. Ks. Kałużniacki i ks. Zubrzycki interpelowali ks. Stojałowskiego i wyrażali się sympatycznie o programie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Również obecni włościanie odzywali się z życzliwością za kandydatem dr Lewickiem.

Charakterystycznem było, że gdy jeden z obecnych mówił o kwestji różnic narodowościowych, odezwał się włościanin Rusin, że między ludem polskim a ruskim niema różnicy, dlatego nie należy go rozdzielać.

Dziwna rzecz, że p. burmistrz w Lisku odmówił sali na zgromadzenie, wskutek czego musiano obradować w sieniach w rynku. — Dnia 10 bm. odbyło się zgromadzenie w Starej Soli, przy udziale 200 osób i całej miejscowej inteligencji, na którem również ks. Stojałowski przedstawił program i potrzebę zgody między polskim a ruskiem ludem, co obecni Polacy i Rusini przyjęli z uznaniem i niekłamanym zapałem. Kandydaturę dra Lewickiego uchwalono jednogłośnie.

Dnia 12 bm. przybyli do Mrzygłoda ks. Stojałowski, ks. Szponder i kandydat dr Lewicki. Ludność przyjmowała gości owacyjnie. Delegacja z miasta wręczyła im przed piękną bramą strojną we flagi i zieleń chleb i sól. Ks. Stojałowski celebrował sumę. Po południu odbyło się zgromadzenie około 800 osób, na którem jednogłośnie uchwalono kandydaturę dra Lewickiego.

Dnia 13 b. m. odbyło się w Dynowie na rynku zgromadzenie złożone najmniej z 3.000 ludzi. Wzięła w niem udział cała miejska inteligencja i obywatelstwo z okolicy. Obecnym był także p. poseł Skrzyński. Przemiali: ks. Stojałowski, ks. Szponder i dr Lewicki. Kandydaturę dra Lawickiego z zapałem jednogłośnie uchwalono.

Dnia 14 b. m. na zgromadzeniu w Felsztynie odbytem pod przewodnictwem ks. Serwackiego prob. łać. i ks. Męcińskiego proboszcza obrz. greckiego, zgromadzony lud w liczbie przeszło 400 osób po przemówieniu ks. Stojałowskiego, dra Lewickiego i ks. Serwackiego uchwalił jednogłośnie kandydaturę dra Lewickiego.

Tego samego dnia wieczorem odbyło się zgromadzenie w sali kasynowej w Staremmieście. Przemawiał ks. Stojałowski i kandydat dr Lewicki. Zgromadzenie było burzliwe, kilku bowiem podchmielonych ludowców pod wodzą p. Federowicza usiłowało wywołać zamieszanie. Po usunięciu ich z sali, kandydat dokończył przemówienia wobec zgromadzonej licznie polskiej inteligencji, kilkudziesięciu włościan Rusinów i kilku ruskich księży. Zgromadzenie trwało do północy. Wszyscy obecni jednogłośnie wyrażali oburzenie na taktykę i postępowanie adherentów Stapińskiego.

Ze Lwowa piszą do nas: Na uroczystość praską Palackiego imieniem Koła literacko-artystycznego wydelegowany został artysta-malarz p. Jan Styka. Delegat ofiaruje dla tamtejszej Akademji umiejętności portret Jarosława Vrchlickiego własnego pędzla. Deputacja Rady miejskiej, która onegdaj wyjechała do Pragi na uroczystość Palackiego, zabrała z sobą wspaniały wieniec srebrny, który zostanie złożony imieniem miasta Lwowa u pomnika Palackiego. Wieniec ten składa się z dwóch dużych gałązek wawrzynu o liściach srebrnych i takichże szypułkach; tu i ówdzie z pomiędzy tych liści wystercza złocona jagoda, przedstawiająca owoc wawrzynu. Wieniec związany jest u dołu złoconą wstęgą, na której umieszczono następujący napis: „Reprezentacja miasta Lwowa Franciszkowi Palackiemu, duchowemu wodzowi Czech — 14 czerwca 1898“. Podobny wieniec srebrny, ale mniejszy, zabrała z sobą delegacja towarzystwa dziennikarzy polskich; ten wieniec utworzony jest z dwóch gałązek dębu; pośród liści znajdują się srebrne żołędzie, a napis na nim: „Towarzystwo dziennikarzy polskich Franciszkowi Palackiemu 1898“. = Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza polepszył się trochę. We czwartek odwiedził chorego ks. arcybiskup Isakowicz, z którym chorego ks. kardynała łączy długoletnia serdeczna przyjaźń. Ks. arcybiskup Isakowicz zapłakał szczerze widząc tak ciężko chorego przyjaciela a i ks. kardynał płakał z rozrzewnienia. Podobno ks. kardynał kazał sobie przedłożyć akta, dotyczące ustanowienia sufraganii metropolitalnej, aby mógł wdrożyć sprawę zamianowania swego sufragana. = Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany prof. medycyny dr Kadyi. = Na posiedzeniu centralnego komitetu dnia 18 czerwca dla Galicji wschodniej omawiano sprawę kandydatury prof. Dziwińskiego (IV kurja, Tarnopol-Zbaraż). W rezultacie nie zatwierdzono wcale tej kandydatury z przyczyn niewiadomych.

* **O rozruchach żydowskich**, których szczegółowy opis podług nadesłanych nam korespondencyj, umieszczamy powyżej, — pisze *Gazeta lwowska*:

„Najgroźniej chwilowo przedstawia się stan rzeczy we Frysztaku, gdzie dnia 16 b. m. po godzinie 3 ej po południu tłum począł rozbijać sklepy, napadać i bić żydów. Gdy wszelkie usiłowania władz, aby nakłonić motłoch do opamiętania i spokojnego rozejścia do domów nie poskutkowały, musiała żandarmerja uciec się do ostrzejszych środków i użyła broni przeciw ekscedentom. Od strzałów padło na miejscu sześciu ludzi, pięciu odniosło ciężkie rany, a kilku lekkie. Trzech zranionych ciężko już zmarło. Żandarmerja była tem bardziej zmuszoną do użycia broni, iż roznamiętniony motłoch zajął wobec niej groźną postawę i atakował ją, przyczem jeden z żandarmów otrzymał ciężką ranę od cięcia kosą, a jednemu skręcono kołem bagnet z karabinu. Wśród ludności żydowskiej zapanowała ogromna panika. Starostwo udało się do komendy korpusu w Przemyślu i do komendy w Rzeszowie o wysłanie wojska. Według telegraficznej relacji, wysłanej z Frysztaku wieczorem, zapanował tam chwilowy spokój; wzburzenie umysłów jest ciągle silne.

W dalszym ciągu *Gazeta lwowska* donosi na podstawie autentycznych sprawozdań, że wiadomości podane w wielu dziennikach w dniu 16 b. m., jakoby zaszły także rozruchy w Brzostku, gdzie miano rabować — a także skutkiem tego aresztować wielu ekscedentów, jakoteż wiadomości, podane w *N. fr. Presse* o rzekomych rozruchach w Kamienicy, są zupełnie mylne. W Brzostku i w Kamienicy nie zaszedł żaden wypadek zakłócenia spokoju; — również w Dembowej i Jodłowej, gdzie krążyły w tych dniach ciągłe pogłoski o zamierzonych napadach, nie dopuszczono do żadnych rozruchów. W niektórych dziennikach podano, jakoby przy zajściach w powiecie jasielskim zastrzelono kilku chłopów. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą, albowiem tylko jeden ekscedent koło Świerchowej został przez żandarma zabity.

Kraków 19 czerwca.

Z powodu wyjazdu „Audaxa“ do Pragi „Uwag“ w dzisiejszym numerze nie ma.

* *Posiedzenie Rady miejskiej* odbędzie się w poniedziałek d. 20 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym regulacja etatu i płac urzędników i służby miejskiej, oraz uchwalenie odpowiedzi na reskrypt Rady szkolnej krajowej w sprawie organizacji szkoły wydziałowej imienia św. Scholastyki.

* *Program uroczystości Mickiewiczowskich,* uchwalony na pełnem posiedzeniu komitetu obywatelskiego, przedstawia się jak następuje: 1) Uroczystość odsłonięcia pomnika na Rynku odbędzie się w niedzielę 26 czerwca b. r. po południu o godzinie 4. W czasie tego aktu wygłoszą mowy: marszałek kraju, prezydent miasta Krakowa, hr. Stanisław Tarnowski, jako reprezentant świata literackiego i naukowego, Maciej Szukiewicz jako reprezentant młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego i włościanin, poseł Bojko, którego w tym celu komitet zaprosi. 2) Wieczór tegoż dnia odbędzie się iluminacja miasta, w teatrze zaś koncert wokalno-instrumentalny, bez deklamacji i przemówień. 3) W poniedziałek 27 czerwca rano uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Marji, na którem ks. dr Pelczar wygłosi kazanie, poczem odbędzie się uroczysty pochód z wieńcami do pomnika i na Wawel, gdzie na sarkofagu wieszcza złożony będzie srebrny wieniec od narodu. Wieczór tegoż dnia odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie, składające się z dwóch wyjątków z „Dziadów“, poczem nastąpi apoteoza, której urządzeniem zajął się artysta p. Wyspiański, w końcu wygłoszony zostanie epilog p. Lucjana Rydla.

* *W wieczorku Mickiewiczowskim,* który odbędzie się dziś w niedzielę w Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, przyjęła współudział także p. Filippi Mikorska, artystka sceny krakowskiej.

Bankiet. Bankiet pod czas uroczystości Mickiewiczowskich odbędzie się z inicjatywy Koła artystycznego i Związku literackiego w d. 26 b. m. (w niedzielę) w sali hotelu Saskiego po uroczystem przedstawieniu w teatrze. Wobec przewidywanego licznego zjazdu gości z różnych stron Polski i pobratymczych nam ludów, myśl wymienionych obu Towarzystw zyska zapewne szerokie uznanie, bankiet bowiem da pożądaną sposobność do wzajemnego zbliżenia się i poznania uczestnikom uroczystości tak miejscowym jak i przybyłym z stron dalszych.

Po kartę wstępu za przesłaniem lub złożeniem kwoty 4 złr. zgłaszać się należy do komitetu zajmującego się urządzeniem bankietu pod adresem: Koło artystyczno-literackie w Krakowie, Rynek gł. l. 16 po dzień 24 b. m. (piątek), gdzie w przygotowanym na ten cel arkuszu mogą osoby zamieszkałe w Krakowie a życzące sobie wziąć udział w bankiecie zapisać swój adres; karty wstępu na bankiet wydawać będzie komitet w przeddzień uroczystości tj. w sobotę d. 25 b. m. od godziny 6—10 wieczorem i w niedzielę d. 26 b. m. o godz. 11—12 przed południem. W poniedziałek wieczorem po przedstawieniu w teatrze odbędzie się w salonach Koła art. literackiego raut celem przyjęcia przybyłych na uroczystość artystów i literatów, na który wydział Koła i Związku zaprasza również swoich Członków wraz z rodzinami i gośćmi przez nich wprowadzonymi.

„Adam i Maryla.“ Odbieramy z miasta następujące pismo: „Szanowna Redakcjo. Czy wobec uchwał krakowskiego komitetu Mickiewiczowskiego, odrzucających (zresztą zupełnie słusznie) „Adama i Marylę“ Sarneckiego na wieczór obchodowy u nas, nie dobrze byłoby i na czasie, aby dyrekcja lwowska korzystając z tego, że artyści utwór już grali, dała nam poznać go ze sceny, jako zwykłą premierę. Nie wątpię, że publiczność krakowska chętnieby „Adama i Marylę“ usłyszała, a dyrekcja lwowska, która już sztukę wystawiała na uroczystości we Lwowie, jeden więcej powód miałaby do naszej wdzięczności“.

Jeden nie z komitetu.

* *Kwesta.* Dziś w niedzielę podczas ostatniej Mszy św. w kościele N. P. Marji uproszone panie kwestować będą na rzecz ubogich m. Krakowa, wstydzących się żebrać. Nie da się zaprzeczyć, że nagła i niezwykła drożyzna pogorszyła w r. b. w wysokim stopniu położenie mniej zamożnych klas społeczeństwa. Jest chrześcijańskim obowiązkiem zamożniejszych przynosić swym groszem ulgę nędzy i cierpieniu i zmniejszać przedział, tworzący się między tymi, co posiadają środki do życia wygodnego, a tymi, co mają mało, albo nie mają nic i z goryczą patrzą na szczęśliwszych. Nie wątpimy też, że publiczność zechce udziałem swym w kweście dzisiejszej poprzeć usiłowania zacnych naszych opiekunów ubogich, którzy za specjalne zadanie obrali sobie wyszukiwanie nędzy wstydzącej się żebrać.

* *Pielgrzymka do Częstochowy* na św. Annę wyruszy z Krakowa 23 lipca. Ktoby sobie życzył wziąć udział w tej pielgrzymce, powinien się postarać o paszport zawczasu, awizowany przez konsula rosyjskiego, aby nie mieć na granicy rosyjskiej nieprzyjemności.

Goście śląscy. W piątek o godzinie 5 przyjechało do nas 50 dzieci i 10 nauczycieli z Ustronia (Śląsk austr.) z p. Jerzym Michejdą na czele, w celu zwiedzenia pamiątek historycznych i osobliwości miasta Krakowa. Nauczycielom, którzy podjęli takie trudy należy się wszelkie uznanie, iż starają się w młodocianych sercach obudzić uczucia patrjotyczne, uzmysławiając pamiątkami historycznemi dawną świetność narodu polskiego. Komitet, który się zawiązał w celu ułatwienia zwiedzania pamiątek historycznych, udał się do dyrektora teatru lwowskiego p. Bandrowskiego z prośbą, ażeby dla gości śląskich zagrano jaką patrjotyczną sztukę. P. Bandrowski z uprzejmą gotowością zmienił repertuar, gdyż będzie grany jeszcze raz „Kraj“, a nadto ofiarował bezpłatny wstęp dla wszystkich gości, których oprowadza po Krakowie p. Józef Gincel, nauczyciel szkoły św. Barbary. Ślązacy zabawią u nas do poniedziałku i prócz Krakowa zwiedzą saliny wielickie.

Komitet wiankowy pod przewodnictwem wiceprezesa „Sokoła“ p. J. Rudnickiego, odbył drugie plenarne posiedzenie; zastanawiano się głównie nad kwestją finansową. Po ścisłem obliczeniu przypuszczalnych dochodów i wydatków, okazał się deficyt około 400—500 złr., dlatego postanowiono zaapelować do Rady miasta o przyznanie subwencji. Niemało kłopotu sprawia zorganizowanie chóru; trudnego zadania podjął się znany muzyk W. Dec. Artystyczną pomoc przyrzekli pp.: Eliasz, Benedyktowicz i Piotrowski. Praktyczną nowością będą bilety wstępu z topograficznym planem wszystkich miejsc i całej sceny, łącznie z programem. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. w sali „Sokoła“ I p. o godz. 7 wieczorem, na którem program zostanie zatwierdzony i ogłoszony.

Pomnik Antoniny Hoffmannowej. Dnia 16 bm. odsłonięty został w pierwszą rocznicę zgonu, niezapomnianej artystki Antoniny Hoffmann, pomnik wystawiony nad jej grobem, na tutejszym cmentarzu. Wykonano go w zakładzie Józefa Kuleszy. Wznosi się na kamiennym postumencie kolumna, którą zdobi wieniec zamknięty emblematami dramatycznemi: książką, maską i sztyletem. Na kolumnie osadzone jest popiersie artystki z marmuru, wykonane przez Michała Korpala. Pomnik i popiersie odznaczają się ładną robotą. Z frontu jest napis: Antonina Hoffmann.

Mistrzyni słowa na scenie, prawdą
Na niej świeciła przez trzydzieści siedm
Lat 1860—1897 służyła w teatrze
Krakowskim sztuce dramatycznej polskiej,
Przodując talentem, pracą, powodzeniem, znaczeniem;
Urodzona 1841 r. Zgasła 16 czerwca 1897 r.
Pozostawiając po sobie głęboki żal.

Po prawej stronie czytamy:

Tobie, Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje
Twoje dary są płodnej ziemi urodzaje,
Raczże nam błogosławić, Boże nasz do końca;
Ciebie niechaj się boi wschód i zachód słońca.

Psalm LXVII.

Po lewej stronie:

Jedną myśl wielką rozniecić niechaj pali żarem.
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.

Słowacki,

Na akt odsłonięcia pomnika pospieszyli na cmentarz artyści lwowscy *in corpore*, oraz wiele osób z miasta. Przed odsłonięciem i po chór odśpiewał stosowne i religijne pieśni. P. Walewski, artysta sceny lwowskiej, wygłosił mowę ku uczczeniu pamięci znakomitej artystki. W pięknych słowach podniósł p. W. działalność artystyczną śp. Hoffmannowej, oraz jej kult do dzieł Słowackiego. Ona to pierwsza wprowadziła na scenę krakowską podniosłe dramaty twórcy „Ojca zadżumionych". Na nowym pomniku złożono kilka wieńców z żywych kwiatów.

Na bankiecie urządzonym we czwartek w Grandhotelu przez hr. Romana Potockiego na cześć arcyksięcia Ottona zasiadł do wspaniale kwiatami przystrojonych stołów liczny zastęp uroczych pań i poważnych dygnitarzy ze świata wojskowego i magnaterji. Widzieliśmy tam między innymi ochmistrza dworu hr. Dauhowesky'ego, jenerała hr. Alboriego, jenerała Berkę, hr. Romana i Andrzeja Potockiego, Stefana hr. Zamoyskiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego z żoną, Stan. hr. Siemieńskiego z żoną, p. Zakrzewską z córkami, p. delegata Laskowskiego z żoną, hr. Starzyńskiego, ks. Wł Lubomirskich, pułkownika hr. de Vaux, Antoniego hr. Wodzickiego, hr. Orsicha z żoną, hr. Franciszka i Jerzego Mycielskiego i wielu innych. Po wspaniałej uczcie odprowadzili zebrani arcyksięcia na dworzec kolejowy, skąd odjechał do Wiednia. Goście powrócili do Grandhotelu, gdzie wesoła zabawa z tańcami przy dźwiękach muzyki wojskowej 13 pp. przeciągnęła się do późnej nocy.

Wieczornica. W wigilję imienin dyrektora „Lutni" Steibelta odbyła się w lokalu „Lutni" uroczysta wieczornica. Po odśpiewaniu przez chór „Lutni" kantaty, składał imieniem zarządu prezes „Lutni" dr K. Lipowski, a zaś imieniem chóru prof. F. Bylicki, życzenia solenizantowi, podnosząc w przemówieniu swem wysokie zasługi, jakie solenizant swoją zupełnie bezinteresowną, z ofiarnością graniczącą, działalnością około rozwoju chóru „Lutni" położył. W śród pogadanki wesołej, przeplatanej śpiewem i grą prof. F. Bylickiego, zeszedł czas bardzo szybko uczestnikom wieczoru.

* *Posiedzenie* wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 20 czerwca 1898 o godzinie 6 tej wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Członek prof. Ulanowski: „Zasługi Jana Łaskiego pod względem prawnym i ekonomicznym". 2. Dr W. Czermak: „Przyczynek do dziejów skarbowości polskiej z XVII wieku".

* *Sekcja prawnicza* Rada miasta odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie fundacji Marji Falęckiej na zapomogi dla słuchaczek uczęszczających na kursa Baranieckiago, uchwaliła upoważnić syndyka, ażeby zbadał stan majątkowy fundacji; w sprawie fundacji Bojanowskiego uchwaliła sekcja upoważnić syndyka, aby podjął odpowiednie kroki, celem zrealizowania fundacji. Sekcja obradowała nad sprawą wynagrodzenia dla urzędników, pełniących obowiązki komisarzy obwodowych i oświadczyła się za udzieleniem im wynagrodzenia po 200 złr. ryczałtowo za czas ubiegły. Sekcja uchwaliła przedłożyć Radzie wniosek o udzielenie p. Starzeńskiej, wdowie po kanceliście Magistratu, pensji wdowiej w kwocie 472 złr.

* *Uriel Akosta*, wystawiony wczoraj przez teatr lwowski ściągnął tłumy brodatej gawiedzi na galerje. Krzesła zajęła publiczność inteligentna. Uriela grał p. Żelazowski. Kreacja to zbyt znana, abyśmy mieli ją przypominać. P. Żelazowski święcił w niej tyumfy na wszystkich scenach polskich i czeskich. Judytę grała z siłą i uczuciem p. Żelazowska. P. Hierowski, jako De Santos zyskał za scenę przekleństwa gromkie i zasłużone brawa. Ben-Akibę charakterystycznie grał p. Wysocki. Bardzo ładnym i bardzo inteligentnym Spinozą była p. Gromnicka. Artystka wywiązała się z trudnego zadania nad wyraz dobrze. Wymownym narzeczonym Judyty był p. Wostrowski, jeden z najsympatyczniejszych amantów, jakich słyszałem. Drobniejsze rólki grali pp. Jednowski, Kwiatkiewicz, Walewski, Nowacki, Sowiński, Bolesławski i Modzelewski. Matką była p. Gostyńska. Całość szła bardzo składnie. **Minos.**

Teatr lwowski w Krakowie. Wobec licznych zgłoszeń i zapytań z okolicy i Królestwa, daje dyrekcja teatru lwowskiego znakomitą sztukę „Kraj" jeszcze raz w niedzielę 19 b. m. W poniedziałek 20 b. m. daną będzie głośna sztuka Jerzego Hirszfelda p. t. „Matki", w tłumaczeniu E Lubowskiego, wystawiana z wielkiem powodzeniem na wszystkich pierwszorzędnych scenach niemieckich — w Krakowie nigdy nie grana. Każda z następujących sztuk przedstawiona będzie tylko raz jeden z powodu, iż w ciągu przyszłego tygodnia kończy się szereg gościnnych przedstawień teatru lwowskiego.

* *Z teatru letniego.* Przy pełnej sali odegrano wczoraj po raz pierwszy wesoły wodewil „Papę Pepy". Publiczność przedewszystkiem dzięki grze p. Szymborskiego, bawiła się bardzo przyjemnie. Dziś po raz drugi „Papa Pepy".

Z „Harmonii." Niedzielny koncert popularny „Harmonji" rozpocznie się w miejskim Parku dra Jordana dopiero po godzinie 5 po południu, z powodu wyścigów, podczas których Park jest zamknięty. Przy wejściu do Parku można nabywać programy koncertu.

* *Wielki koncert* połączonych czterech orkiestr wojskowych odbędzie się dziś po południu w Parku Krakowskim. Początek o godzinie 4. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Wystawę fotograficzną urządził w sieniach gmachu „Krzystofory" w Rynku — znany zaszczytnie w mieście naszem zakład art.-fotograficzny J Sebalda. Przyznać trzeba, że wystawę tę urządzono z iście artystycznym gustem — i na wielkomiejską skalę. Prześliczne platynotypje, wykonane delikatnie, z precyzją właściwą zakładowi p. Sebalda, robią wrażenie ręcznych rysunków. Wszystkie wystawione reprodukcje stwierdzają fakt, że i u nas przy fachowej rutynie, zdolnościach i dobrej chęci, można w dziale reprodukcyjnej sztuki, zastosowanej do przemysłu, osiągnąć znakomite rezultaty.

Ogród Botaniczny. Ogród Botaniczny w Krakowie jest prawdziwą chlubą uniwersytetu i ozdobą wielką miasta, a przytem jeszcze świetną pamiątką po przesławnym jego założycielu Śniadeckim. Zakład ten ogrodowy zapewnia bez ujmy dla nauki mieszkańcom miasta wielką przyjemność w letnich skwarach jako zbiornik chłodu, świeżego powietrza i estetycznych widoków bujnej roślinności egzotycznej. Należy też podnieść, że dyrekcja nie utrudnia publiczności wstępu i przechadzki wolnej po ogrodzie przez cały tydzień z wyjątkiem soboty. Piętą Achillesową ogrodu jest staw z dziwną powolnością od 3 lat szlamowany. Staw, nie mając odpływu i regulacji przez cały szereg, lat pokrył się grubą skorupą haniebnej zgnilizny, co przedstawia wstrętny widok i wydaje wyziewy niehigieniczne. Mówiono nam, że właściwie ministerstwo wiedeńskie skąpi kilkuset złr. na dokonanie oczyszczenia stawu. Przed kilku jednak laty znalazło się kilkadziesiąt tysięcy złr. na wystawienie iście wspaniałej palmarni. Tuszymy tedy, że i tym razem prześwietny Senat akademicki nie omieszka, bo to jego jest powinnością, wywrzeć pożądanego nacisku, gdzie przynależy i rychło staw oczyścić każe. Będą mu wdzięczni sąsiedzi ogrodu, dziś narażeni na wyziewy zabójcze i całe miasto za — świeże powietrze.

Bezczelność żydowska. Od tygodnia krążyły po mieście naszem pogłoski o wzburzeniu ludności katolickiej za ekscesy żydowskie w czasie uroczystości Bożego Ciała przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu. Nie można było stwierdzić, ile w tych pogłoskach jest prawdy, dopiero dziś dowiadujemy się o fakcie następującym: W samo Boże Ciało podczas uroczystej procesji na cmentarzu kościoła Bożego Ciała, gdy ksiądz przechodził z Najświętszym Sakramentem, żydzi w sąsiedniej kamienicy przy otwartych oknach obchodzili obrzezanie i robili takie wrzaski, krzyki i umyślne hałasy, iż trzeba było ogromnego taktu wzburzonej do najwyższego stopnia ludności, żeby na nich nie wymierzyła swej doraźnej sprawiedliwości. Expozytura policji, podgórskiej skonstatowawszy fakt, zrobiła w tej chwili zażalenie do prokuratorji o obrazę uczuć religijnych. Któż prowokuje?

Kradzieże na wyścigach. Podczas piątkowego biegu niezwykle zręczny rzezimieszek skradł właścicielowi dóbr z Liszkowic Małych (pow. Bochnia) z kieszeni spodni 2.400 złr. i ulotnił się bez śladu. Równocześnie schwytano tamże na gorącym uczynku kradzieży żydka wiedeńskiego niejakiego Leopolda Wertheimera, którego stałem zajęciem są oszukaństwa i kradzieże na wyścigach. Zaznaczyć musimy, że Wydział Zarządu wyścigów mimo napomnień odpowiednich władz, organa policyjne uważał na torze wyścigowym za zbyteczne. Nie dziw, że złodzieje mają tam wolny teren do swych operacyj.

Epilog procesu Sułczewski i Ska. Bolesław Leszczyński, uczeń szkoły sztuk pięknych, znieważył wczoraj słownie organa policyjne przed gmachem sądu św. Michała. Przyprowadzony do dyrekcji policji tłomaczył się, że zniewaga, w wysokim stopniu obrażająca skierowana była nie do organu policyjnego, lecz do przechodzących tamtędy księży Jezuitów.

* *Schwytanie zbiega więziennego.* Oficjał policji p. Horak, oraz inspektor p. Bronisław Karcz, przychwycili onegdaj Józefa Tokarza, zbiegłego z dwoma innymi towarzyszami z tutejszego kryminału, a zasądzonego na 3 lata więzienia. Zbiega przytrzymano w Ludwinowie, — przebranego już w ubranie inne, bardzo liche i poszarpane, i odstawiono natychmiast do kryminału. — W ten sposób wszyscy więźniowie znajdują się już pod kluczem.

* *Curiosum.* Depeszę, nadaną w Pradze o godz. 1 min. 5 po południu, otrzymaliśmy o godz. 2. Depesza ta zawierała dalszy ciąg sprawozdania z uroczystego obchodu w Pradze, — początek zaś, nadany telegraficznie w Pradze o godz. 12 minut 47 w południe, otrzymaliśmy dopiero o godz. 5 minut 15, czyli o przeszło trzy godziny później od pierwszej, mimo to, że ta później była nadana. Powyższą notatkę raczy Dyrekcja telegrafów przyjąć pod swoim adresem.

Chłopski przemysł. Michał Skrzaczyński, właściciel realności i kilkunastu morgów żyznej roli w Płaszowie przy Podgórzu, przyszedł do przekonania, że w dzisiejszych ciężkich czasach gospodarstwo rolne bez przemysłu nie daje chleba. A potrzebował tego chleba dość, bo prócz kilkorga czeladzi, miał kilkadziesiąt sztuk drobiu i nierogacizny na wypas. Poszedł więc po rozum do głowy i przebrawszy się za żebraka, przychodził trzy razy tygodniowo do Krakowa, gdzie zawsze uzbierał tyle rozmaitego pieczywa, że mu dla czeladzi i chudoby aż do zbytku wystarczało. Policja rzecz wyśledziła i zmusiła przemyślnego wieśniaka po odsiedzeniu kary aresztu do szukania chleba wyłącznie z swej roli w Płaszowie.

Zderzenie się pociągów. Onegdaj, dnia 17 b. m., między Drohobyczem a Samborem na stacji Dublany-Kranzberg o godzinie 1 w nocy zderzył się pociąg osobowy, idący ze Stryja, z pociągiem towarowym, zdążającym z Sambora. Wypadku śmierci wskutek zderzenia się nie ma żadnego; z podróżnych ciężko ranny w głowę jest p. Zdzisław Czaykowski, właściciel dóbr w Chyrowskiem, nadto lekko ranni są dwaj podróżni. Ogółem rannych jest 12 osób, wszystkie, prócz poprzednich, z personalu pociągowego (maszynista, palacz i 5 konduktorów). Rannych po odpowiedniem umieszczeniu wyekspedjowano o godzinie 3 rano do Sambora, gdzie na nich oczekiwali już lekarze z opatrunkiem.

Przyczyna wypadku niewiadoma, zarządzono natychmiast śledztwo, na które z ramienia Dyrekcji kolei we Lwowie zjechał kontrolor ruchu Super.

Uszkodzoną została lokomotywa pociągu osowowego, inne wagony nie poniosły znaczniejszego uszkodzenia.

Wojna z Radą szkolną. Mamy wojnę, której nie spodziewaliśmy się wcale, — mianowicie Rada miasta Krakowa rzuciła rękawicę Radzie szkolnej krajowej na ostatniem posiedzeniu wtorkowem 7 b. m. Rzecz przedstawia się w następujący sposób: W jednej z tutejszych szkół krakowskich powstał spór między ks. katechetą a kierowniczką szkoły. Nieporozumienie trwało blisko dwa lata i to pod okiem Rady szkol. miejscowej, której pośrednictwa domagał się kilkakrotnie ks. katecheta bezskutecznie.

W sprawę wmieszała się następnie Rada szkolna krajowa a zbadawszy ją, nabrała przekonania, że kierowniczka działała samowolnie i wbrew ustawom szkolnym i na mocy tego przekonania przeniosła ją do innej szkoły. Kierowniczka, mając jednakże poparcie Rady szkol. miejscowej, a przedewszystkiem inspektora, wzięła urlop raz, a gdy się ten skończył i drugi raz, aż nareszcie doczekała się konkursu i wystąpiła jako kandydatka na posadę, z której poprzednio usuniętą została. Inspektor wystawił jej na równi z innymi kierownikami szkół chlubne świadectwo a Rada szkolna przedstawiła ją jako jedyną kandydatkę do posady. Sekcja Rady miasta nie zgodziła się na propozycję i ułożyła terno, w którem owa kierowniczka nie była. Kiedy jednakże sprawa poszła przed Radę miejską, nadano jej prezentę 24 głosami, między którymi jest 14 żydowskich, reszta zaś Rottera, Bujwida i paru — niestety — naszych mieszczan!

Z przykrością podajemy opis tego smutnego i dziwnego zdarzenia. Smutny jest bardzo, gdyż uchyla zasłonę na stosunki panujące w naszej Radzie okręgowej miejscowej a także i całej Rady miasta. Nie ulega żadnej wątpliwości, że kierowniczka wspomniana przekroczyła i to grubo prawa swoje, a więc słusznie przeniesioną zostoła. A teraz spytajmy, kto stanął po stronie nauczycielki...? Żydzi! i ten, który gorliwie w brodę ich całuje! Aby zaś dopiąć swego celu — mówiono nam — posługiwał się kłamstwem, a na posiedzeniu Rady ze wściekłością szarpał nazwiska i sławę różnych osób. Dziwi nas mocno, że Rada cała poszła do walki z Radą krajową a dziwimy się tem więcej, że — jak już wspominaliśmy — sprawa nie jest słuszna i czysta. Dziwimy się jeszcze i dlatego, że wszyscy chcemy przecież, aby nauczycielstwo słuchało Rady szkol. miejscowej. Jeżeli zaś sama Rada miejscowa uczy i pokazuje, jak należy niesłuchać władz wyższych a Rada miasta jej to pochwala i dopomaga, nie możemy i nie mamy się nawet prawa domagać, aby się życzeniu naszemu zadosyć stało!

Mamy nadzieję jednak, że jeśli kiedy, to teraz przecież położony będzie koniec naszej Radzie szkolnej miejscowej, którą w zupełności owładnęli żydzi i ich parobcy. A czas na to tem większy, że nie ma w niej przedstawiciela władzy duchownej katolickiej, choć miejsce to gwarantują ustawy.

HUMOR.

Co kto woli.

Z rozmów politycznych.

— Co pan mówi, panie Karolu, na wojnę hiszpańsko-amerykańską?

— To nie wojna, ale zabawa w ciuciubakę.

— Z którą stroną pan sympatyzuje: z Hiszpanami, czy Amerykanami?

— Wszystko mi jedno.

— No tak, ale kim wolałbyś pan być: Hiszpanem, czy Amerykaninem?

— Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to wolałbym być... mężem pani, panno Marjo...

Pierwszy krok. — Więc naprawdę postanowiłeś przestać pić?

— Naprawdę. Już nawet kupiłem sobie scyzoryk bez korkociąga.

Repertuar teatru letniego.

W niedzielę, 19 czerwca: „Papa Pepy".
W poniedziałek, 20 czerwca: „Papa Pepy".
We wtorek, 21 czerwca: „Papa Pepy".

Łacina i greka.

Społeczeństwo francuskie oddawna żywo zajmuje się kwestją greki i łaciny w programach szkolnych, a wielu wybitnych literatów brało już udział w rozprawach nad nią. Obecnie „moloch łacińsko grecki" znalazł zdecydowanego przeciwnika w osobie Juljusza Lemaîtra, jednego z najprzedniejszych krytyków francuskich.

Lemaître, który sam był niegdyś cenionym profesorem gimnazjalnym, wygłosił w początkach czerwca na wielkiem zgromadzeniu w Sorbonie długi odczyt, skierowany przeciwko przeciążeniu młodzieży nieprodukcyjną pracą nad językami starożytnemi. Na miejscu tych ostatnich postawił w swoim programie języki: niemiecki i angielski, oraz szeroko uwzględnione ćwiczenia fizyczne.

Lemaître rozpoczął swój odczyt od wyznania zaiste bardzo smutnego dla znanej dumy francuzów: „Są pewne smutne prawdy — mówił on — o których wszyscy wiemy w teorji, nie starając się zaradzić im praktycznie. Pozwoliliśmy, aby inne narody wyprzedziły nas w produkcyjnej działalności. Francja nie jest już bynajmniej ani pierwszą potęgą przemysłową, ani handlową. Jedynie kolonje mogłyby nas jeszcze uratować — o ile, naturalnie, będziemy umieli obchodzić się z niemi. Każdy z nas przyznaje, że gwałtownie potrzeba nam poważnych i głębokich reform, a i to wiemy wszyscy, że reformą, która wszystkie inne zawiera w sobie, jest udoskonalenie indywiduów. Jest już jednak zbyt późno na ponowne wychowanie dorosłych; musimy więc skierować nasze działanie do przyszłych pokoleń i wychować dzieci nasze w taki sposób, aby były silniejsze i zdrowsze od nas".

Najlepszym środkiem ku temu będzie, według Lemaitra, ograniczenie nauki języków starożytnych tylko do tych uczniów, którzy zechcą w przyszłości poświęcić się studjom historycznym i literackim. „Wszystko się zmieniło, ciągnął dalej Lemaitre, u nas i naokoło nas. Odkrycia nauk przyrodniczych przeobraziły do gruntu warunki życia tak pojedynczych osobników jak i całych narodów. Jesteśmy obecnie społeczeństwem demokratyczno-przemysłowem; sąsiednie potężne państwa grożą nam konkurencją, kto wie, może nawet ruiną, a my tymczasem każemy dzieciom naszego mieszczaństwa i dzieciom ludu uczyć się przez ośm lat źle tych samych rzeczy, których Jezuici uczyli dobrze synów szlachty, magistratury, wogóle stanów uprzywilejowanych, wówczas, gdy Francja zajmowała jeszcze pierwsze miejsce w Europie, a łacina była językiem międzynarodowym dyplomacji i nauki.

„Nie jest że to uderzającym anachronizmem? Wiara w pożytek podobnego wychowania jest niesłychanym i niezrozumiałym przesądem! Ja sam nie umiem już ani słowa po grecku i nie wiem, czy mi się zdarzy trzy razy do roku wziąć do ręki łacińską książkę.

„To, co uczeń czerpie z pisarzy starożytnych pod względem treści duchowej, to mógłby z równym pożytkiem a mniejszym nakładem pracy czerpać z klasyków francuskich i niemieckich, w których przeszedł duch starożytności. Tymczasem brak znajomości języków nowożytnych daje mu się uczuwać na każdym kroku, czy to w praktycznych okolicznościach życia, w bezpośrednich stosunkach z cudzoziemcami, czy w razie, gdyby się chciał zapoznać ze skarbami ich literatury naukowej, z których, w obecnych warunkach, może korzystać tylko przez pośrednictwo tłomacza". Lemaître przytacza przykłady Georges Sand i Veuillota, którzy wcale nie znali łaciny, a jednak pisali klasyczną francuzczyzną. Jest to odpowiedź tym, którzy w wychowaniu klasycznem widzą jedyną rękojmię zachowania i dalszego rozwoju francuskich wielkich tradycyj literackich.

W praktyce, żądania Lemaître'a dadzą się wyrazić w następujący sposób: znajomość języków niemieckiego i angielskiego powinna być przy studjach medycznych i prawnych równouprawniona ze znajomością języków starożytnych, te ostatnie przestaną być obowiązujące, a dla pragnących je studjować mogą być utrzymane w Paryżu dwa lub trzy gimnazja dawnego klasycznego typu, oraz po jednemu w pozostałych miastach uniwersyteckich. Lemaître uznaje, naturalnie, że greka i łacina są konieczne przy pewnych studjach, jako środki pomocnicze, ale powstaje przeciwko temu, aby z nich robić punkt środkowy całego tegoczesnego wykształcenia.

Wyścigi konne.

(*Trzeci dzień*).

Przy pięknej pogodzie odbyły się wczoraj wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego. Biegów było siedm. Ruch koło totalizatora wielki. Gonitwy wczorajsze rozpoczął bieg o nagrodę Resursu. Startowało koni dwa: „Turi-Tari" rotm. Traunkla pod Huxtablem i „Kreta" ze stadniny Chorzelów pod Gilchristem. Od startu bieg poprowadziła „Kreta" i pierwsza przyszła do mety. Totalizator płacił za 5 złr. 14, za 10 złr. 28 za 50 złr. 141.

Drugi bieg rozgrywał się o nagrodę Wandy. Stanęły cztery konie: „Pług" ze stadniny Chorzelów pod Gilchristem, „Fais ton chemin" kapt. Pecha pod Hyamsem, „Pielgrzymka" br. Osk. Potockiego pod S. Bulfordem i „Jaskółka" p. Schindlera pod A. Bulfordem. Faworytem była „Jaskółka". Pierwsza jednak u mety stanęła „Fais ton chemin". Totalizator płacił 22 za 5 złr., 44 za 10, 223 za 50 złr. Plac: 29 i 26.

W biegu trzecim o nagrodę „Dyrektorjum" ubiegało się pięć koni: „Soscha" arcyksięcia Ottona pod Cleminsonem, „Inconnue" p. Green pod H. Ibbettem, „Tristan" p. Schindlera pod A. Bulfordem, „Feerie" p. Springera pod Hyamsem i „Canterbury" rotm. Traunkla pod Huxtablem. Bieg przy *finischu* był bardzo ciekawy. W zapasy z sobą szły: „Feerie" i „Sosche", zdawało się nawet, że razem do mety dobiegły. Urzędowy protokół brzmi: „Po walce zwyciężyła półdługością Feerie". Totalizator płacił 7 za 5, 14 za 10, 74 za 50. Plac: 30 i 60.

Mało ciekawym był bieg czwarty, o nagrodę „rządową". Startowało tylko dwa konie: „Driver" p. Janeffa pod Adamsem i „Veloce" hr. Sztaray pod Gilchristem. Łatwo zwyciężła „Veloce". Totalizator płacił: 6 za 5, 12 za 10, 64 za 50.

Bieg piąty ściągnął do startu koni cztery: „Candeura" hr. Kinsky'ego pod Gilchristem, „Trebevica" p. Rostworowskiego pod Adamsem, „Tolla" p. Schindlera pod A. Bulfordem i „Marasca" bar. Springera pod Hyamsem. Pierwszy stanął u mety „Toll", drugą była „Marasca", trzecią „Candeur". Totalizator płacił: 8 za 5, 16 za 10 i 81 za 50.

W Handicap (bieg szósty) startowało koni cztery: „Ilis" hr. Kinsky'ego, pod Gilchristem, „Cham" ze stad. Chorzelów pod Adamsem, „Domina" p. Drehera pod S. Bulfordem, „Tilos" p. Zangena pod synem właściciela. Zwyciężyła „Ilis" bijąc o całą długość „Chama". Trzecim była „Domina". Totalizator płacił 9 za 5, 18 na za 10, 93 za 50. Plac: 36 i 57.

W ostatnim biegu (siódmym) o nagrodę m. Krakowa (bieg z płotami) ubiegało się koni trzy: „Wiosna" kap. Pecha, pod Klamutem, „Vignola" Pletzgera, pod Kapousekiem, wreszcie „Margosza" Schindlera pod Janeckiem. Bieg prowadził, łudząc możliwością wygrania, gniady „Vignola", przy ostatnim jednak skręcie wysunęła się „Margosza" — faworyt publiczności i zdobył zasłużoną nagrodę. Drugą była „Wiosna". Totalizator płacił: 8 za 5, 16 za 10, 82 za 50. Plac: 28, 62. Dziś ostatni dzień meetingu, początek o godzinie 3 po południu. Przypominamy przy tej sposobności, że dziś rozegra się „sensacyjny" bieg „losowania". Koń zwycięsca po biegu rozlosowany będzie na torze. Losów zostało bardzo mało.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Pradze.

(*Telegraficzne sprawozd. Głosu Narodu*).

Praga 18 czerwca (w południe). Na zjazd dziennikarzy słowiańskich i uroczystości Palackiego, oprócz wymienionych już polskich uczestników z Galicji przybyli jeszcze: z Warszawy dziennikarz Adam Dobrowolski z żoną; z Rusinów obecni: Barwiński i Wachnianin, ze Słoweńców Hrybar, burmistrz Lublany, poseł radca dworu Szuklje, prof. uniw. Jagic, poseł Krek, oraz 20 innych. Z Kroatów stawili się: Mazura, redaktor *Obzora* w Zagrzebiu, prof. uniw. Szmiczikias z Zagrzebia, posłowie Baljak, Trumbicz z Dalmacji i ks Ptasiński z Istrji (syn polskiego emigranta), dalej Serbowie Mitrowicz z Zadaru, Tomicz z Nowego Sadu, Słowacy z Turok St. Martin, dr Dula, redaktor *Nowin*, Szuletti, redaktor *Slov. Pohlada* i adwokat Halasza. Z Rosyan przybyli: generał Komarow, naczelny redaktor panslawistycznego *Swieta*, profesor Łamanski z Petersburga, slawista prof. Florynski z Kijowa, slawista prof. Brandt z Moskwy.

Praga 18 czerwca (w południe). Dziś zrana ruch w mieście od najwcześniejszej pory nadzwyczajny. Miasto nadzwyczaj bogato udekorowane. Ciągły przypływ nowych gości. Entuzjazm ogromny. Goście witani wszędzie serdecznie, tłumy ludu najgoręcej jednak witają Polaków. Oprócz Galicjan przybyli jeszcze Poznańczycy, Kaszubi i Mazurzy pruscy.

Praga 18 czerwca (w południe). O godzinie 10-tej rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia statui Palackiego w Panteonie muzeum Królestwa czeskiego. Na uroczystość przybywają deputacje Rady miejskiej lwowskiej w kontuszach i dziennikarze polscy, wszyscy wprowadzeni przez burmistrza Podlipnego.

Wielkie wrażenie czyni prezydent Małachowski i wogóle deputacja lwowska wspaniałą postawą i strojem. Krakowska deputacja przybyła we frakach jakby cichaczem i niebawem też znikła w tłumie.

Uroczystość przedstawia się olśniewająco. Na wspaniale przybranej trybunie zasiedli: prezes komitetu uroczystości Jan hr. Harrach, członkowie: Hlavka i Tonek, rektor uniwersytetu czeskiego w Pradze Kaderzabek.

Obecni także: marszałek ks. Lobkowitz namiestnik hr. Coudenhove, Rieger, Bedrich, książę Schwarzenberg i imponujące grono profesorów, uczonych, deputacje i szlachta. Sala przepełniona gośćmi, wśród których mnóstwo pań.

Wśród podniosłego nastroju rozpoczyna się uroczystość odśpiewaniem przez chór „Hlahola" kantaty Smetany do słów Vrchlickiego. Mowę powitalną wygłosił hr. Harrach, odczyt o Palackim wypowiedział uczony historyk Tomek.

Następnie odsłonięto pomnik, poczem prof. Smolka przemówił imieniem Akademji krakowskiej, zaś prof. Dembiński przemówił imieniem lwowskiego Towarzystwa historycznego. Zakończyły przemówienia delegatów innych Towarzystw. Udział Rosjan w końcu uroczystości wywołał niestety, jak się tego lękano, nieporozumienia i słuszne, a łatwo zrozumiałe ze strony Polaków rozgoryczenie. Przemawiało kolejno ośmiu Rosjan, ostatni, osławiony Komarow, redaktor polakożerczego *Swieta*. Uznał on za stosowne wystąpić w mundurze. Rozdrażnienie wywołała także mowa profesora warszawskiego uniwersytetu, Grota, który w swoim czasie z kilku innymi swymi kolegami podpisał depeszę, wysłaną do Wilna, celem uczczenia Murawiewa. Podczas mowy Grota kilku dziennikarzy polskich wyszło z sali. Rosjan witano tu niesłychanemi owacjami. Wśród Polaków panuje z tej przyczyny rozdrażnienie i zaczyna się budzić łatwa do pojęcia niechęć.

Praga 19 czerwca (rano). Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Palackiego, odczytano wielką liczbę telegramów z kraju i zagranicy. Ogromny entuzjazm wywołało odczytanie telegramu prof. Balzera ze Lwowa którego imię Czesi w wdzięcznej przechowują pamięci, prof. Balzer bowiem jest autorem znanej odpowiedzi Mommsenowi, na jego oszczercze i barbarzyńskie napaści przeciw narodowości czeskiej.

Praga 19 czerwca (rano). Tutejsze niemieckie dzienniki ogłosiły komunikat, w którym odwołują się na to, że pisma czeskie zgodnie zapowiadają spokojny przebieg uroczystości Palacky'ego. Taki przebieg odpowiada w zupełności życzeniom niemieckiej ludności. A jakkolwiek ludność ta, jak to się samo przez się rozumie, nie bierze udziału w tej uroczystości, to z pewnością w żaden sposób nie będzie jej przeszkadzać.

Lwów 19 czerwca (rano). Skonsolidowane stronnictwa ruskie wysłały telegram do Pragi z oświadczeniem, iż nie wezmą udziału w uroczystościach jubileuszowych z powodu. iż nie zgadzają się na obecny kierunek polityki Czechów.

Praga 19 czerwca (rano). Po wspaniałej uroczystości odsłonięcia statuy Palackiego w Panteonie Królestwa czeskiego, uczestnicy udali się na „Zofinę", gdzie Rada miejska dawała bankiet na cześć gości W czasie uczty pierwszy przemówił burmistrz Pragi dr. Podlipny, pijąc zdrowie gości. Następnie dep. Kramarz w dłuższej mowie podniósł, że narody słowiańskie walczą zawsze w w imię prawdy i sprawiedliwości. „Słowianie — powiada mowca — chcą prawdy i sprawiedliwości, a nie ucisku, jak Niemcy.

„Polski minister hr. Badeni cierpiał przez cały czas swego urzędowania za to że chciał wyrządzić Czechom sprawiedliwość, Koło polskie za to, że w poczuciu solidarności popierało sprawiedliwe dążenia narodu czeskiego". Mowca wyraża ubolewanie, że pomimo wszystko znajdują się jednak jeszcze narody słowiańskie, które nie wzdragają się krzywdzić innych narodów słowiańskich. Mowca pije na cześć gości; następnie przemawiali: imieniem Słowaków Djula, imieniem Słoweńców Hribar, imieniem Rusinów Barwiński, imieniem Chorwatów Mazurac, imieniem Serbów Baljak, imieniem Bułgarów Georgow — nadto prezydent Friedlein, Biankini i Moskale: Brandt i Floryński.

Imieniem polskich dziennikarzy toastował pan Liberat Zajączkowski. Mowca wyraził żal, że uczestnicy bankietu zbyt są ostrożni w swych wyrażeniach i ze zbytnią może przezornością wystrzegają się czegokolwiek, coby mogło kogoś urazić. (Była to aluzja z powodu Moskali a wypłynęła z słusznej goryczy, iż Kroat Biankini, a nie Czech, pił na uczcie zdrowie Polaków).

Przemawiali jeszcze Goll, imieniem czeskiego uniwersytetu, Staroczech Rieger, historyk Tomek, Jelski z Warszawy, wreszcie na zakończenie wniósł

burmistrz dr Podlipny toast na swobodę i równość wszystkich słowiańskich narodów.

Po objedzie uczestnicy Zjazdu podążyli do teatru na uroczyste przedstawienie, poczem odbyło się przyjęcie w mieszczańskiej Besedzie.

Praga 18-go czerwca (w południe). Niedzielny program uroczystości w Pradze zapowiada: O godzinie 8 rano punkt zborny na królewskich Winohradach, skąd wyruszy uroczysty pochód na bulwar Palackiego.

O wpół do jedynastej odbędzie się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik Franciszka Palackiego nad Wełtawą Wypowiedzą wielkie mowy: starosta Prazi, dr Podlipny oraz poseł do Rady państwa Herold

O godzinie wpół do 2 giej popołudniu w ratuszu Staromiejskim odbędzie się śniadanie na cześć dziennikarzy słowiańskich. O godzinie wpół do 3-ciej odbędą się narady zjazdu i uchwalenie rezolucyj. O godzinie 8 mej wieczorem zabawa w ratuszu.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 18 czerwca (w południe). Jak donoszą, ofiarą ruchu antysemickiego padła także posiadłość Kolischera w Czerlanach. Jak z różnych stron kraju donoszą, jest w ruchu 32 kompanij wojska. W zachodniej Galicji aresztowały władze już około 200 ekscedentów. — Tak tutaj jak i w Przemyślu i Rzeszowie (także w Krakowie *P. R.*) stoją ustawicznie w pogotowiu oddziały wojska, gotowe do wyruszenia w zagrożone strony. W Jaśle sam namiestnik hr. Piniński prowadzi podobno akcję przeciw zaburzeniom porządku. Miał on otrzymać osobne pełnomocnictwo... (??) od rządu centralnego.

Jasło 19 czerwca (rano). Wzburzenie ogólne i bardzo głębokie wśród ludu. W całym prawie powiecie napadają na karczmy i rozbijają sprzęty. Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar, zastrzelonych przez żandarmerję wśród silnej asystencji wojska, gdyż inaczej nie można było przy pogrzebie uniknąć zaburzeń.

Gorlice 19 czerwca (rano). Obecność namiestnika i energiczne a zastosowane do chwili zarządzenia władzy. wpłynęły uspakajająco na ludność w powiecie. Pp. Biechoński, Miłkowski, Rogawski i hr. Skrzyński wręczyli memorjał o położeniu w powiecie.

Wiedeń 19 czerwca (rano). Dziś po południu odbyła się kika godzin trwająca rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Thuna. Na porządku obrad znajdowały się „antysemickie" rozruchy galicyjskie.

Berlin 18 czerwca (w południe). Dotychczas rezultat wyborów wiadomy jest w 339 okręgach wyborczych. Wybrano: 34 posłów konserwatywnych, 6 ze stronnictwa Rzeszy, 71 z katolickiego Centrum, 4 ze stronnictwa reformy, 6 narodowo-liberalnych, 2 ze zjednoczenia wolnomyślnego, 32 socjalnych demokratów, 11 Polaków, 1 Duńczyka, 7 dzikich. W 165 okręgach potrzeba będzie wyborów ściślejszych.

Berlin 19 czerwca (rano). Polacy stracili, jak się zdaje, obok mandatu w Bydgoszczu jeszcze dwa mandaty w Zachodnich Prusach.

Wiedeń 18 czerwca (w południe). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował proboszcza w Leżajsku ks. Pakosza Piekosińskiego i proboszcza w Nowosielicach Goneta, kanonikami honorowymi katedry rzymsko-katol. w Przemyślu. = Tensam dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowanie uchwał delegacyj wspólnych.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 18 czerwca (w południe). Minister marynarki przystąpił do organizowania trzeciej eskadry. Nowe kontyngenty wojska lądowego zostaną niezwłocznie powołane pod broń. W ministerstwach wojny i marynarki panuje bardzo żywa działalność. W kołach rządowych wyrażają nadzieję, że Hiszpania potrafi prowadzić nadal wojnę sama, bez odwoływania się do interwencji mocarstw.

Madryt 18 czerwca (w południe). Gubernator Santiago de Cuba telegrafuje, iż Amerykanie dali niedawno znowu około 1.000 strzałów do fortyfikacyj tamtejszych. Działa hiszpańskie odpowiadały. Niektóre z okrętów amerykańskich zostały trafione pociskami. Straty Hiszpanów wynoszą: 3 zabitych, 21 rannych. Eskadra admirała Cervery nie została uszkodzona.

Madryt 18 czerwca (w południe). Urzędowa depesza z Manili donosi o bardzo krytycznem położeniu Hiszpanów na wyspach Filipińskich.

Londyn 18 czerwca (w południe). Biuro Reutera donosi o pogłosce, jaka nadeszła z Kuby o rzekomej potyczce między Amerykanami a Hiszpanami. Hiszpanie mieli zostać pobici, wojsko amerykańskie wzięło do niewoli mnóstwo żołnierzy hiszpańskich. Z uwięzionymi władze amerykańskie obchodzą się bardzo dobrze.

Waszyngton 18 czerwca (w południe). Rząd zamierza podobno powołać pod broń nową, trzecią już z kolei, stutysięczną armję ochotniczą. Niedawno zadekretowana druga armja, 75-tysięczna, jest już prawie skompletowana. Obie mają służyć do rozwinięcia szerszej akcji lądowej na Kubie z nastąpieniem jesieni.

Londyn 19 czerwca (rano). Przez cały dzień wczorajszy krążyła w Londynie pogłoska o **poddaniu się Manili**. Według depesz, nadeszłych z Nowego Jorku i z Londynu powstańcy na wyspach Filipińskich w wielkiej liczbie wyruszyli na Manilę, pokonawszy zupełnie Hiszpanów. Nawet rodzina hiszpańskiego gubernatora miała się dostać do niewoli. Amerykanie zabrali w niewolę dwa czy trzy tysiące Hiszpanów.

W porcie Manilskim stoją na kotwicy trzy okręty niemieckie, pod wodzą kontradmirała Dittricha. Powstańcy mieli otrzymać rozkaz od Amerykanów, by się wystrzegali wszystkiego, coby Niemcom mogło dać pozór do interwencji. Po onegdajszej potyczce, kiedy Niemcy chcieli wziąć na swe statki rannych Hiszpanów, admirał amerykański Dewey sprzeciwił się temu

Wiedeń 19 czerwca (rano). W tutejszych politycznych kołach uważają dzień wczorajszy za upadek panowania Hiszpanji na wyspach Filipińskich.

Londyn 19 czerwca (rano). Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości, że inwazja Amerykanów na Kubie została odroczona na czas nieoznaczony.

Madryt 19 czerwca (rano). Prezydent ministrów oświadczył w rozmowie, że najdalej do sierpnia wyśle na Filipiny wojsko, które do ostatniego tchu walczyć będzie w obronie Manili.

Drobne wiadomości.

Składka. W dziale inser. *Głosu Narodu* złożono 1 złr. dla biednej wdowy, Tekli Nowaczyńskiej od państwa Czyńków.

Licytacje. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało dostawy różnych przedmiotów uniformowych z terminem oferty do 30 czerwca b. r. Bliższa wiadomość w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Konkurs. Konserwatorjum gal. Towarzystwa muz. we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę profesora klas najwyższych gry na fortepianie, od dnia 1 września 1898 r. O tę posadę ubiegać się może jedynie dobry pedagog i koncertowy pianista, ktoryby brał udział w koncertach i wieczorach Tow. muz. Artyści, ubiegający się o tę posadę, winni zgłoszenia swe wnieść do dyrekcji gal. Towarzystwa muz. we Lwowie (gmach teatru) najdalej do dnia 30 czerwca br. Bliższych szczegółów co do warunków, udziela w drodze ustnej, lub listownej dyrektor tegoż gal. Towarzystwa muz. i konserwatorjum.

Szarady.

I.

Pierwsze z drugiem na wsi imię,
Drugie z pierwszem z nafty słynie;
Całość łatwo odgadniecie,
Jest to wyspa w nowym świecie.

II.

Druga z trzecią znaczy wiele,
Lecz nie zawsze da wesele;
Ona rozum często zbudzi,
Brak jej zapał wnet ostudzi.
Wszystka różne rzeczy mieści,
Często sekrecik niewieści.

Rozwiązanie szarady z Nr. 132.

Ma-ni-la.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: z Krakowa: St. Ropski, Maryla D, Zofja Pindelska Fr. Broszkiewicz, Kaz. Zaczek, ucz. IV kl. gimn. Sobieskieg : Jan Widlarz z Grzegórzek, J. Franta z Kasiny wielkiej. E Długopolska z Niska, J. Mosch z Wadowic, H. i L. Tnunowie z Tarnobrzega, Antoni Marcinek z Żywca. St Cyankiewicz z Zarzecza, L. Pabel, kierownik poczty w Tłustem, E. Stamm z Tarnowa, Janina Machnicka z Dębicy, Jan Kwaśnicki, ekspedytor pocztowy z Tłustego, Gustawa Bogutówna z Gdowa, Aniela Drużeńska z Rzeszowa, St. Nikiel z Podgórza, Leopold Kropodra, ucz. IV kl. gimn. z Nowego Sącza, Wład. Łuczyński, nads.r. z Kulikowa ks Kuryłak z Podkamienia, J. Giełdczyński z Bochni, F. Zemlik z Krakowa.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Janowi Roż. w Bochni. Wszelkich informacyj jak najchętniej udzieli adwokat dr Smolarski Kazimierz, ulica Grodzka l. 15, I p. w Krakowie.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ
w KRAKOWIE.

z dnia 18 czerwca 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	40	47	85
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	[illegible]
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	395	50	399	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	294	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Za duszę † ś. p.

Antoniny z Pelikan Foltańskich Dzięgelowskiej

b. właścicielki dóbr ziemskich i obywatelki miasta Krakowa,

zmarłej dnia 21 czerwca 1895 roku, odprawi się we wtorek dnia 21 czerwca 1898 r. o godzinie 9-tej rano w kościele Ks. Reformatów w Krakowie

Nabożeństwo żałobne

na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza

1996 *Bratanek.*

Oświadczenie.

W czasopiśmie „Wieniec polski" w numerze 18 z września 1897 r. ogłosiłem ja, Adam Hyliński, list z Żywca, w którym targnąłem się bezprawnie na cześć p. Joachima Jana Danki, kupca z Żywca, zarzucając mu bezpodstawnie niewłaściwe i niehonorowe postępowanie. Wskutek tego zaskarżył mię pan J. J. Danko przed c. k. Sąd przysięgłych w Wadowicach o obrazę czci osnową pisma drukowego popełnioną.

Niniejszem oświadczam, iż przekonawszy się o zupełnej niesłuszności moich zarzutów, przeprosiłem pana J. Jana Dankę i przepraszam go publicznie za wyrządzoną mu bezprawnie zniewagę, oraz dziękuję mu serdecznie, że mi winę moją darował i od żądania sądowego mego ukarania odstąpił.

Żywiec dnia 15 czerwca 1898.

2003 *Adam Hyliński.*

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

OBUWIE

oryginalne karlsbadzkie — z gwarancją za trwałość
męzkie, damskie i dziecinne
w różnych fasonach i kolorach,
Półbuciki — Pantofle
Kalosze oryginalne rosyjskie
poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych
W. KŁOSIŃSKI
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

Dr S Garbusiński
ordynuje w Krynicy
w willi pod Berłem. 1702

do 300 złr. miesięcznie
mogą osoby każdego stanu w każdem miejscu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka zarobić, przez sprzedaż dozwolonych losów i papierów państw. Zgłoszenia do „Ludwig Oestreicher VIII Deutschgs. Buda-Pest. 1607 6 10

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakowsk.
poleca się 1376
stosowniejsze drzewka do obsadzania grobów, Róże płaczące, Jałowce, Wierzby, Głogi, Thuje i t. p. Kwiaty zimotrwałe i letnie jak również podług życzenia Szan. Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. — Ceny możliwie przystępne. E. Ukłański, zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków

KRĘGLE
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum Sanctum“,
kule i kręgle dla dzieci
polecają po najtańszych cenach
...im i Spółka, Kraków
Linia A-B. — Rynek 37.
1328 6 7

FRYZJER
firmy M. Figiel z Krakowa, poleca się na sezon letni w Rabce
1763 3 4

Romuald Łapczyński
rzeźbiarz
w Krakowie, przy ulicy Lubicz Nr. 27
poleca się Szan. P. T. Publiczności i WW. Duchowieństwu wykonując wszelkie **roboty kościelne i salonowe**, tak architektoniczne, ornamentalne w wszelkich stylach, jakoteż i **figury** wszelkiego rodzaju w drzewie i w kamieniu.
Pracując od 20-tu lat w tymże zawodzie i wyrobiwszy sobie u Sz. P. T. odbiorców zupełne uznanie licznemi świadectwami, jakoteż fotografjami z wykonanych mych robót na żądanie udowodnić mogę, spodziewam się, iż czyniąc niniejsze ogłoszenie licznemi zamówieniami Szan. P. T. Publiczność i WW. Duchowieństwo zaszczycić mię zechce. 1857 3 0

Do wynajęcia zaraz:
ul. Radziwiłłowskiej l. 19, 4 pokoje z ogrodkiem, kuchnia, przedpokój na parterze, 2 stancje w suterynach — p. ul. Pawlej l. 6 2 pokoje kuchnia i przedpokoj na parterze — p. ul. Stachowskiego l. 2 pokoje i kuchnia — p. ul. Krowoderskiej l. 151, Pokój z przedpokojem i kuchnią, III ptr., z wodociągiem. — Wiadomość u stróża. 1847 4 4

Kefir
Zakopane, Krupówki 59.
Zakład kefirowy w Zakopanem będzie otwarty, jak w roku zeszłym, z dniem 1 Lipca. 1831

Mieszkanie kawalerskie
pokój, nyża i przedpokój, kompletnie umeblowane, od 1-go ... Pańska 7. 1970 2 6

ROMAN MURANYI

1773 4 0

Parowa Fabryka stolarska

w Krakowie, Grzegórzki l. 75 (dom własny).

Wystąpiwszy ze spółki komandytowej »Bracia Muranyi, T. Stryjeński i Ska« z dniem 15 maja b. r. otworzyłem na własną rękę i w ruch puściłem

Parową Fabrykę stolarską.

Po wprowadzeniu najnowszych systemów maszyn, wzorowem urządzeniu suszni do suszenia wszelkich materjałów, zaopatrzeniu fabryki w wielki zapas najlepszego i suchego materjału, wykonuję po możliwie najniższych cenach wszelkie w zakres stolarstwa wchodzące roboty, a w szczególności: drzwi, okna, bramy, ścianki, wystawy i urządzenia sklepowe, urządzenia biurowe, posadzki dębowe, deszczułkowe i deseniowe, podłogi miękkie i t. d.

Świeże i najmodniejsze
MATERJAŁY LETNIE
w wielkim wyborze otrzymał i poleca
FERDYNAND KOSIBA
KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I-sze piętro.
Zamówienia wykonuję szybko i starannie. 1985 1 6

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30
1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow. najlepsz. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20

Herbata z Brodów!

Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | Ciągnienie już w sobotę
Główna wygrana **jedna 100.000 koron** i **4** razy po **25.000 koron**
gotówką z potrąceniem 20%. 1756

Losy Wystawy Jubileuszowej

I-sze	Ciągnienie	25 czerwca 1898
II-gie	„	6 sierpnia 1898
III-cie	„	15 września 1898
IV-te	„	22 października 1898

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie.

ZAKŁAD STOLARSKI MIKOŁAJA WORONIECKIEGO
Zwierzyniecka Nr. 4 w Krakowie
utrzymuje stale na składzie
POSADZKI
dębowe, deszczułkowe
jakoteż taflowe w doborowych gatunkach.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na takowe, wykonując je jak najstaranniej z nader suchego materjału, jak również podejmuje się wszelkich reperacyj **po nader umiarkowanych cenach.** 1825 3 0

Żegiestów

w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1413
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.
Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Senzacyjny wynalazek!
Paper Vestas
Zapałki papierowe
lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885
Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka“
w Krośnie
poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1609
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

1732 5 6 **Ces. i król.**
Destylarnia Nadworna
PFAU & Comp. w FIUME
w Paryżu 8, plac Opery



SKŁAD
Jan Janiga
Kraków, Rynek
poleca:
Cognac Dworski, Rum Jamaica, Sherry, Madeira, Oporto etc.

NA „PAMIĄTKĘ I-szej KOMUNII“ oraz „BIERZMOWANIA“
najrozmaitsze obrazki, medaliki i książeczki do nabożeństwa, poleca:
Specjalny skład artykułów treści religijnej K. Zajączkowskiego, Kraków, pl. Marjacki 8.
Tamże: **dla amatorów kilka** ...tychów i obrazów po śp. **Michale Stachowiczu** (drugim Matejce swojego czasu). 1801

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B,
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe, **Farby olejne** do podłóg, **Farby lakierowe** szybko schnące, **Lakier bursztynowe** oraz spirytusowe do podłóg. **Masa** francuska i woskowa do zapuszczania podłóg.

Cement, Gips sztukatorski i murarski, **Wapno** hydrauliczne, **Antimerulion, Karbolineum, Tektur** smołowe do pokrywania dachów, **Smołowiec** gazowy i drzewny, **Farby** na dachy. **Farby** do fasad.

Proszek na owady „Zacherlin", **Proszek** zamorski Andela, proszek perski na wagę, **Tynktura** przeciw pluskwo[m], **Papier** Lep i Trzaski na muchy, **Siatki** na okna przeciw muchom, Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinow[y], **Saszetki** naftalinowe, Kamfora. Pieprz biały przeciw molom, Środki przeciw myszom i szczu rom, Środki do desinfekcji.

LINOLEUM, CERATY, ROGÓŻKI, CHODNIKI, | PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE,

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych.

Sztalugi polne składane, Sztalugi polne z siedzeniem, Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia na ramię, **Parasole** polne, **Laski składane** do przyczepiania jakiego kolwiek parasola, **Sztalugi** polne różnych konstrukcyj, **Lustra czarne** do odbijania pejsaży, **Kasetki** do noszenia kompletne do malowań olejnych i akwarelowy[ch], **Książki i Bloki** do szkicowania, **Kapelusze białe** dla malarzy, **Farby olejne i akwarelowe** z różnych fabryk, **Werniksy** i środki do malowań, **Pale[ty]** z drzewa i porcelanowe, **Pędzle** w wszystkich gatunkach, **Płótna malarskie** na miarę i na blejtramach naciągnięte, **Papiery, Kartony i Deszczułki** do ma[lo]wań i **wszystkie inne przybory** do malowania i rysowania. 1802

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30
pod tytułem: **Książeczka m niaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1805

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub barcziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Wszystkie księgarnie sprzedają po **40** cent. książkę p. t.:

„Leczenie sokiem cytrynowym"

Podagrę, Reumatyzm, Zapalenie nerek, Choroby skórne, Wypadanie włosów i t. d. 1892

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Sp.** w **Krakowie.**

J. Zapłatalski

Kraków, Rynek gł., linja A-B,
POLECA NA SEZON OBECNY:

Wielki **skład kufrów**, oraz wszelkich przyborów podróżnych.
Obuwie męskie i damskie z jasnej skóry, oraz na gumowych podeszwach do „Lawn Tennis".
Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne.
Krawaty w najnowszych fasonach.
Rękawiczki męzkie i damskie glace, oraz z fil d'Ecosse. 1790 5 6
Bieliznę męzką i Dra Jaegera.
Mydła, perfumy, wodę kolońską.
Gąbki, grzebienie i szczotki.
Kalosze lekkie **rosyjskie i amerykańskie.**
Wielki wybór drobiazgów do szycia i haftu.
Ceny jaknajniższe.

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** wahadłowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 1819

Wszelkie naprawy uskuteczni z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

—| **W Niedziele i Święta zamknięte.** |—

Zakład wodoleczniczy

klimatyczny i wziewalnie
Jaworze (Ernsdorf)
obok Bielska na Śląsku austrjackim

Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie, długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 22 35

„Dr Aleksander Medvey"

Bliższych informacyj listownych udzielają:
administracyjnych: **Karol Forner** dzierżawca dóbr.
lekarskich: **Dr Aleks. Medvey** kierownik zakładu.

Wszystkie księgarnie sprzedają po **20 ct.** książkę p. t.

„WOJNA EUROPEJSKA".

Dyktatura Rosji w Europie. — Pogrom i podział Rosji. 766 6 0

Akademik

poszukuje zajęcia zaraz. Zgłoszenia dla „S K." przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu". 2002 1 2

Kopalnia i nowo założona fabryka gipsu Fr. Lenerta

w Podgórzu-Płaszowie

poleca wszystkie gatunki gipsu najlepszego wyrobu jakoto: surowy nawozowy, murarski, rzeźbiarski i alabastrowy.

Oprócz tych gatunków udoskonalonego własnego wyrobu, utrzymuje zastępstwo I. KRAMERA fabryki gipsu cementowego węgierskiego, który się szczególnie na formy dla fabryk pieców kaflowych, cegieln i dachówek nadaje, i który kosztuje 100 kilo 2 złr. 30 ct. wraz z workiem loco Kraków, zaś wagonami do wschodniej Galicji jeszcze taniej wypada.

Wagony z Płaszowa lub Krakowa mogą być także uzupełnione cementem z Bonarki Szczakowy lub Groszowic, wapnem hydraulicznem lub skalistem, posadzkami i t. p. po cenach fabrycznych. 1720 5 0

Adres: **FR. LENERT, Kraków.**

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się **kamieni** w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** z **pensjonatem** dra Kołaczkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy **dr Sciborowski.** Dojazd do stacji kolej. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. 1335 7 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**

DYREKCJA FABRYK

firmy
Maurycego Barucha w Podgórzu
POLECA P. T.
wyborowe PIECE kaflowe
białe, gładkie, formowe kolorowe, kominki i kuchnie
w najlepszym gatunku, jak również
CEGŁĘ ogniotrwałą i DACHÓWKĘ żłobkowaną (falcowaną)

systemu szwajcarskiego, odznaczającą się wytrwałością i nieprzemakalnością, odpowiednią na wszelkiego rodzaju dachy.

Bliższych objaśnień udziela **„Centralne Biuro"** egzystujące przy młynach parowych w Podgórzu, będących własnością powyższej firmy.

1845 5 6 **DYREKCJA.**



THE PREMIER CYKLE Cº Ltd.

(Hillman, Herbert & Cooper).

Fabryki

w Coventry (Anglia) Eger (Czechy) Doos (p. Norymberdze)

Roczna produkcja 160.000 kołowców.

Wyłączna sprzedaż
u Antoniego Larischa
Kraków, 1791 4 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowski
w Krakowie
poleca dzieła naukowe peda[gog.] **Reussnera** p. t.

Najlepsza Meto[da]

najłatwiejsza do bardzo p[ręd]kiego a gruntownego [na]uczenia się **Języków Ob[cych]** **bez nauczyciela,** z obja[śnie]niem **wymowy** i z **Kluc[zem]** na końcu każdego działa

„Samouczek" **Polsko-N[ie]miecki** ... [Ko]mentarz) po 15, 30, 52 ... kurs I-szy 90 cnt. — kurs ... 2·30 złr. — komplet (oba ...) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-F[ran]cuski,** ... 13 zeszytów, ... II-gi 24 zeszytów. Gramatyk[a] ... sko-Francuska 10 zeszytów ... 22 ct., na zaliczkę wysyła się ... **20, 10,** lub przynajmniej ... szytów.

„Samouczek" **Polsko-[An]gielski,** I-szy złr. 1·12, ... II-gi złr. 1·80, komplet złr. ...

Amerykański Przewodni[k] z rozmówkami ... gielskiemi, wy[d.] ... II-gie znacznie powiększone ct. ...

„Samouki" **Wielcy Ludzie"** t. j. 33 ... rysy nau[kowe] ... wniejszy[ch] ludzi, z 16 rycinami, złr. 1... w oprawie eleganckiej złr. 2·2...

Petöfi Aleksander **król** poe[tów] węgierskich nieśmiertel[ny] wieszcz, bożyszcze narodu ma[dziar]skiego, poeta nad poetami, złr. 1... w oprawie eleganckiej złr. 1·8...

Do nabycia we wszystkich ks[ię]garniach. 1717 13 ...

Stuttgart
Neues Tagblatt
und
General-Anzeiger für Stuttgart und Württemberg.

Abonnements: M. 2.30. vierteljährlich | Annoncen 20 Pfg. Kleinspalt. Ze[ile]
Verbreitetstes Blatt Württemb[ergs]
Wirksamstes Insertions-Orga[n]
Für alle Branchen.

50000

995 2 5

I pokój frontow[y]

na I-szem piętrze **Rynek główny Nr. 23** zupeł[nie] umeblowany, **jest zaraz do wynajęci[a].** 1986 1 6

---

3 pokoje z kuchni[ą] gród z kawałkiem gruntu, ... około 8 mrg. w Zielonkac[h] ... przecząg lat 3 do wynajęci[a]. Wiadomość: Dział inserat. ... su Narodu". 2010 1 ...

Sumę 8.000 złr. w... do umieszczenia na hip[otekę] w mieście Krakowie. Tylk[o] ... bez pośrednictwa. Zgłoszenia ... *Dr Franciszek Kulczyń[ski]* adwokat, ulica Grodzka N[r.] ... 1999 1 3

Garnitur meb[li]

2 łóżka, waga decymalna, ... ogrodowe i t. p. **są do sp[rze]dania** przy ulicy Krupn[iczej] L. 8 u stróża. 2001 1 ...

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika
w Krakowie, Poselska l. 20.

... znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 1807

Dla łatwego wyboru tutek, ... cam: Tutki **„Mais Numa"**, ... **Albert"**, białe **„Noris"** do ... tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, ... **de Paris"** do tytoni średnio[ch] ...
Na żądanie przesyłam okazy ...